Wydanie B.

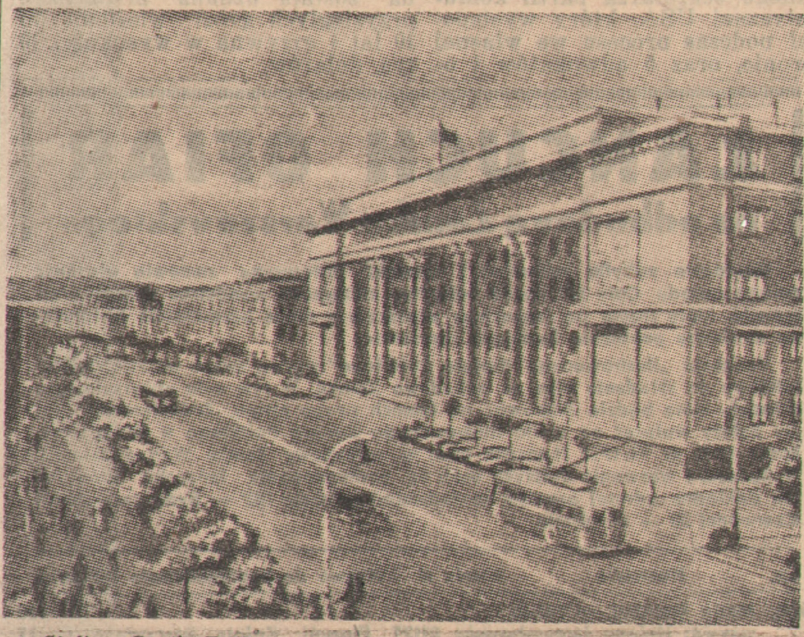
Cena egzemplarza zł 5 — łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Naczelny redaktor 19-07. Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Poniedziałek, dnia 17 października 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140. Konto żyrowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 286

Stolica radzieckiej Gruzji



Stolica Guzji—Tyfiis stała się w okresie władzy radzieckiej miastem o szerokich, nowoczesnych ulicach i monumentalnych gmachach. Na zdjęciu: filia Instytutu Marksa — Engelsa — Lenina.

Już 3/4 terytorium Chin wyzwoliła armia ludowa

KANTON ZDOBYTY

Armii kuomintangowskiej wycofanej z Kantonu grozi odcięcie

Reuter donosi z Hong-Kongu, powołując się na źródła kuomintangowskie, że w sobotę rano chińskie wojska ludowe wkroczyły do Kantonu, ewakuowanego przez siły Kuomintangu. Wszelka komunikacja między Kantonem a Hong-Kongiem została przerwana.

Jedna z kolumn armii ludowej, operująca na północ od Kantonu skierowała się ku północnemu brzegowi rzeki Sing-Kiang w celu przecięcia drogi, którą wojska kuomintangowskie wycofują się z Kantonu do prowincji Kwang-Si.

Rząd kuomintangowski przeniósł się już do Czung-Kingu na 950 km dalej w głąb lądu.

Reuter oblicza, że po zdobyciu Kantonu, chińska armia ludowa wyzwoliła już 3/4 terytorium chińskiego.

Rewolucja w stomatologii

na str. 6

W siódmą rocznicę stracenia 50 bojowników o Polskę Ludową

Przed siedmiu laty w Warszawie i jej najbliższej okolicy okupant hitlerowski stracił na szubienicach 50 więźniów Pawiaka, którzy niemal wszyscy byli członkami Polskiej Partii Robotniczej.

Powieszenie 50 najlepszych synów klasy robotniczej miało być odwetem za zamach, który dokonany został na linię kolejową węzła warszawskiego i był jednym z największych sukcesów w walce z okupantem.

W przeddzień rocznicy ofiarnej śmierci tych bojowników o Polskę Ludową, w słoneczne popołudnie 15 bm. odbyła się na cmentarzu wojskowym w Warszawie podniosła uroczystość dla uczczenia pamięci straconych.

Koło tablicy pamiątkowej zebrały się rodziny poległych bohaterów, ich towarzysze broni, oraz liczni robotnicy i pracownicy zakładów przemysłowych, którzy przybyli ze sztandarami w szeregach delegacji partyjnych i związkowych.

Orkiestra odegrała marsza żałobnego, po czym rozległy się dźwięki „Międzynarodówki" symbolizujące zwycięstwo idei, o którą walczyli polegli i mówiące że śmierć ich nie poszła na marne. Pochyliły się czerwone sztandary spowite kirem. Wokół tablicy złożone zostały wieńce, świadczące o tym, że lud Warszawy nie zapomniał tych, którzy walczyli o jego wolność i postęp.

Pismo przewodniczącego KC PZPR - Bolesława Bieruta

do przywódców SED

Przewodniczący Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Bolesław Bierut wystosował do przewodniczących Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) — Wilhelma Piecka i Otto Grotewohla pismo treści następującej:

W związku z utworzeniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wyborem tow. Piecka na stanowisko prezydenta i tow. Grotewohla na stanowisko premiera rządu Republiki przesyłamy Wam w imieniu polskich mas pracujących serdeczne gratulacje i życzymy Wam owocnej pracy dla dobra ludu niemieckiego i utrwalenia pokoju.

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, umożliwione dzięki rozgromieniu faszyzmu przez Związek Radziecki pod przewodem wielkiego Stalina i pobudzeniu sił demokratycznych w narodzie niemieckim, stanowi doniosłe wydarzenie w dziejach Europy. — Zadaje ono poważny cios agresywnej polityce imperialistów anglo-amerykańskich, rozbijających jedność Niemiec i usiłujących stworzyć w Niemczech zachodnich bazę wojenną przeciwko narodom miłującym pokój.

Robotnicy polscy pamiętają, że pierwszymi ofiarami hitlerowskich katowni i obozów koncentracyjnych byli niemieccy antyfaszyści z bohaterskim przywódcą proletariatu niemieckiego Ernestem Thaelmanem na czele. Niemiecka Republika Demokratyczna jest realizacją dążeń najlepszych synów ludu niemieckiego, którzy nigdy nie wątpili w zwycięstwo idei demokracji i postępu nad hitlerowskim barbarzyństwem.

Naród polski wita powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która raz na zawsze zerwała ze zgubną i haniebną tradycją „marszu na Wschód" i która uważa granice Odry i Nysy za granice pokoju.

Dobrosąsiedzkie stosunki polsko-niemieckie są niezbędnym wkładem w dzieło pokoju światowego. Są one jednym z czynników, o który rozbiją się rachuby prowokatorów wojennych, rozpalających rewizjonizm i szowinizm dla celów nowej agresji.

Wierzymy, że nowe Niemcy, Niemcy demokratyczne i pokojowe będą stanowiły ważną część składową światowego obozu pokoju, na którego czele kroczy niezwyciężony Związek Radziecki.

W walce Waszej przeciwko siłom reakcji i imperialistycznym podżegaczom wojennym, w walce o Niemcy jednolite, niepodległe, pokojowe i demokratyczne znajdziecie poparcie i solidarność polskiej klasy robotniczej i ludu polskiego.

Min. Michejda odznaczony

Komandorią z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski

Minister Zdrowia dr Tadeusz Michejda obchodzi w bieżącym miesiącu potrójny jubileusz: 70-lecie urodzin, 50-lecie pracy społecznej i 45-lecie pracy lekarskiej.

Z okazji tej za wybitne zasługi w służbie państwowej i społecznej Prezydent R. P. Bolesław Bierut udekorował min. Michejdę Komandorią z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Uroczystość dekoracji odbyła sie w dniu 15 bm. o godz. 12 w południe w Belwederze. Na uroczystej dekoracji obecny był również premier Cyrankiewicz.

Tegoż dnia w godzinach popołudniowych odbyła się w sali konferencyjnej Ministerstwa Zdrowia uroczystość w związku z odznaczeniem min Micheidy. W uroczystości wzięli udział liczni przedstawiciele instytucji podległych Min. Zdrowia, przedstawiciele Uniwersytetu Warszawskiego, Służby Zdrowia, MON oraz przedstawiciele pracowników służby zdrowia.

Uroczystościom jubileuszowym

c.d. str. 2



Odrzucenie skargi kasacyjnej w sprawie Rajka i wspólników

Najwyższy Trybunał Ludowy rozpatrzył wyrok, wydany dnia 24 września przez Trybunał Ludowy w Budapeszcie w sprawie Laszlo Rajka i wspólników.

Najwyższy Trybunał Ludowy odrzucił wniosek skazanych o unieważnienie wyroku. Tym samym wyrok pierwszej instancji uprawomocnił się.

Najwyższy Trybunał Ludowy odrzucił także prośbę skazanych o ułaskawienie.

W stosunku do Laszlo Rajka, Tibora Szoenyi i Andrasa Szalaia — wyrok został w dniu 15 października wykonany.

Kolejnictwo polskie

Żaden okres w ciągu całego roku nie stawia kolejnictwu polskiemu tak olbrzymich wymagań jak właśnie okres jesienny. Kampania cukrownicza, akcja ziemniaczana oraz zwiększone dostawy węgla na zimę — oto podstawowe przyczyny wzrostu przewozów kolejowych w tej ważnej porze roku. By ogromnym tym zadaniom w okresie szczytowego nasilenia móc sprostać — a nie jest to rzeczą łatwą z uwagi na niedostateczny ciągle jeszcze stan liczbowy taboru — naczelne władze kolejowe opracowały już w lecie szczegółowy plan, który właśnie teraz zdaje egzamin. I musimy przyznać, że zdaje go dobrze. Zachodzące tu i ówdzie drobne niedociągnięcia nie mogą wpłynąć ujemnie na ocenę ofiarnej pracy kolejarza polskiego, zwłaszcza, że niedociągnięcia te, jak stwierdzono, są najczęściej wynikiem nierespektowania przez instytucje państwowe, spółdzielcze i prywatne zarządzeń władz kolejowych zmierzających do osiągnięcia szybkiego obrotu wagonów. Bowiem jedynie właściwe ustosunkowanie się całego społeczeństwa do akcji jesiennego zaopatrywania kraju w zapasy zimowe umożliwi kolei przewyciężyć wszystkie trudności piętrzące się na drodze do pełnej realizacji jesiennego planu przewozowego.

Nasz pozytywny stosunek do kolejnictwa polskiego, zaufanie, jakim darzymy polskiego kolejarza, wypływa z najgłębszego przekonania. Kolejarz polski, który w 1945 r. stanął wobec strasznych zniszczeń wojennych, którego zapał w odbudowie największego bo obejmującego dosłownie cały kraj, przedsiębiorstwa publicznego, był nieraz rzetelnie podziwiany i stawiany za wzór, dowiódł swoją pracą i swoją postawą, że jest w swojej masie dojrzały obywatelsko i społecznie. Bardzo nieliczne wyjątki wyłamania się z wielkiego solidarnego frontu służby dla narodu, potwierdzają jedynie regułę. Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie ten solidarny front, ta zdecydowana patriotyczna postawa kolejarza polskiego, nie ruszyłaby tak szybko z miejsca i nie przybrała tak gigantycznego tempa ani odbudowa kraju, ani rozbudowa wszystkich gałęzi naszego życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego. Sprawnie funkcjonująca sieć komunikacyjna to bowiem najważniejsze i podstawowe arterie życiowe naszego wielkiego i skomplikowanego organizmu narodowego.

Wielkie sukcesy kolejnictwa polskiego w dziedzinie usprawnienia ruchu kolejowego, zarówno towarowego jak i osobowego, poważne osiągnięcia w dziedzinie współzawodnictwa pracy, zwłaszcza wśród warsztatowców, oraz uznanie, jakim kolejarz polski słusznie cieszy się w naszym społeczeństwie, będą dla niego bodźcem do dalszej, wytężonej pracy nad nieustannym, wszechstronnym rozwojem Polskich Kolei Państwowych, a tym samym nad rozwojem i rozkwitem Polski Ludowej.

Na służbie zagranicznych koncernów...

Dwa wyroki śmierci

w procesie o działalność wywiadowczą i sabotażową

REJONOWY Sąd Wojskowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie dwóch przedstawicieli zagranicznych firm handlowych w Polsce i 5 urzędników „Polimexu", którym w toku 12-dniowej rozprawy udowodniono prowadzenie wywiadu oraz uprawianie działalności sabotażowej przeciw gospodarce państwa polskiego.

Sądzeni byli przedstawiciele firm zagranicznych: Zygmunt Zbyszyński i Bolesław Ziółkowski oraz urzędnicy „Polskiego Towarzystwa Importowo-Eksportowego Maszyn i Narzędzi „Polimex": b. kierownik działu importu — Wacław Dymitrowicz, b. kierownik działu narzędziowego — Tadeusz Nakoniecznikow-Klukowski, b. kierownik działu obrabiarkowego Bohdan Thieme, b. referent działu obrabiarkowego Mieczysław Grudziński oraz b. wicedyrektor działu importu — Władysław Lipczeński.

W toku rozprawy ujawniono, że zarówno Zbyszyński jak i Ziółkowski wykonywali polecenia koncernów jednego z państw kapitalistycznych. Koncerny te dążyły do całkowitego opanowania rynku polskiego w celu dyktowania warunków kupna maszyn niezbędnych dla przemysłu polskiego.

Za pośrednictwem swych agentów koncerny te zbierały poufne informacje z życia gospodarczego Polski w celu odpowiedniego oddziaływania na rozwój i odbudowę przemysłu polskiego. Starania obu skazanych szły w kierunku odcięcia handlu państwowego od producenta i — jak to przyznał skazany Zbyszyński — w większości wypadków jego oferty były wyższe o 10 proc. od cen oferowanych bezpośrednio przez wytwórców.

Rzeczoznawcy ocenili straty Skarbu Państwa poniesione wskutek tej występnej działalności Zbyszyńskiego na wiele milionów złotych.

Bolesław Ziółkowski był jeszcze przed wojną przedstawicielem koncernów niemieckich, amerykańskich i szwedzkich w Polsce. Podczas okupacji zaofiarował swe usługi niemieckiemu koncernowi „National Krupp Registrierkassen G. m. b. H. Berlin", zaś po wyzwoleniu Polski objął przedstawicielstwa pewnych koncernów zagranicznych.

Bolesław Ziółkowski przyznał się do zbierania poufnych informacji gospodarczych oraz informacji dotyczących Polskiej Marynarki Wojennej, które to wiadomości przekazywał za granicę za pośrednictwem wydziału konsularnego pewnego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Warszawie.

Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie skazał przedstawicieli koncernów zagranicznych — Zygmunta Zbyszyńskiego i Bolesława Ziółkowskiego na karę śmierci.

Po zbadaniu stopnia winy oskarżonych urzędników „Polimexu", przy czym opierano się również na ekspertyzie biegłych, Sąd skazał Wacława Dymitrowicza na dożywotnie więzienie, Bohdana Thieme na 15 lat więzienia, Tadeusza Nakoniecznikow-Klukowskiego na 12 lat więzienia, Władysława Lipczeńskiego na 10 lat więzienia oraz Mieczysława Grudzińskiego na 5 lat więzienia.

Dymisja szwedzkiego ministra skarbu

Szwedzki minister skarbu David Hall, który objął tekę zaledwie przed trzema miesiącami podał się obecnie do dymisji. Przyczyną dymisji był zatarg Halla z pewnym działaczem samorządowym w miejscowości Vesteros, skąd Hall pochodzi.

Zatarg ten, o charakterze napół prywatnym, wywołał ataki na Halla z różnych stron, nie wyłączając partii socjaldemokratycznej do której Hall należy.

Narazie gabinet ministrów nie wysunął jeszcze kandydata na miejsce Halla, przewiduje się jednak, że stanowisko ministra skarbu zostanie obsadzone w najbliższym czasie z uwagi na trudną sytuację finansową, w jakiej znalazła się Szwecja po dewaluacji korony.

Wspaniałe wyniki zespołów jakościowych

WIELKI konkurs zespołów najwyższej jakości w tkalniach przemysłu bawełnianego objął 566 zespołów — tj. 2.082 tkaczy, obsługujących łącznie ponad 8 tys. krosien.

Już pierwsze dni trwania konkursu wykazały niezwykle wyrównany poziom wszystkich jego uczestników, którzy osiągają wspaniałe wyniki produkcyjne. Prawie wszystkie zespoły uzyskują wysokie przekroczenia baz akordowych, produkując równocześnie 100 proc. tkanin najwyższej jakości tzw. „extra" i „prima". O pierwszeństwie jednego z zespołów zadecydują minimalne różnice punktów. Po pierwszej dekadzie trwania konkursu przoduje czteroosobowy zespół zorganizowany przez Leokadię Pluskota z PZPB nr 3 w Łodzi. Zespół ten w okresie pierwszych dziesięciu dni października osiągnął 106,7 proc. baz akordowych, z czego 82,2 proc. to towar „extra", pozostały „prima".

Min. Michejda odznaczony

c. d. ze str. 1

odbywającym się w gmachu Ministerstwa Zdrowia przewodniczył dziekan wydziału lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego i prezes Państwowej Rady Zdrowia prof. dr Kasprzak.

Przemówienia w ramach uroczystości wygłosił wicemin. Sztachelski imieniem pracowników Ministerstwa Zdrowia, następnie generał Szarecki, dr. ...derkiewicz — w imieniu Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia oraz mgr. Błażkiewicz w imieniu Zw. Zaw. Prac. Min. Zdrowia.

Na zakończenie uroczystości przemówił Dostojny Jubilat, który złożywszy podziękowania zebranym za okazane mu z okazji Jubileuszu uczucia, zapewnił o swym oddaniu w pracy dla dobra Narodu i Demokracji.

Z okazji Jubileuszu na adres Ministra Zdrowia napływają z całego kraju depesze z życzeniami oraz liczne kosze kwiatów od warszawskich instytucji zdrowia i poszczególnych osób.

Tragiczny bilans

antyrobotniczej polityki MOCHA

W związku z wyborem Mocha na premiera, „Humanite" podaje tragiczny bilans jego antyrobotniczej polityki jako minister spraw wewnętrznych. Oto kilka dat zamieszczonych na łamach „Humanite"

ROK 1947

13 listopada: W Marsylii gangsterzy RPF zabijają robotnika Voulanda na oczach policji, która nie interweniuje.

4 grudnia: Wiec strajkujących w St. Quen. Policja szarżuje na manifestantów, używając broni palnej: 20 rannych.

5 grudnia: Walencja. Policja strzela do manifestantów — 3 robotników zabitych, 10 rannych.

8 grudnia: Marsylia. Strajkujący robotnik Bettoni, pobity przez policję, umiera w 3 dni później.

ROK 1948

28 lutego: Marsylia: Policja szarżuje i strzela do robotników jednej z rafinerii, raniąc wiele osób.

16 czerwca: Clermont Ferrand. Policja szarżuje na strajkujących robotników Fabryki Bergougnan, używając gazów łzawiących. 100 osób zostaje rannych, 200 aresztowanych.

9 września: Policja szarżuje i strzela do robotników w Boulogne, którzy domagają się podwyżki płac.

15 września: Policja atakuje pracowników fabryki lotniczej, którzy manifestują przeciwko zwolnieniom z pracy — 150 pobitych, 42 aresztowaanych.

18 września: Grenoble: Bojówka RPF zabija młodego robotnika Voitorin na oczach policji, która nie interweniuje.

8 października: Merlebach. Policja zabija strajkującego górnika narodowości jugosłowiańskiej — Janseka.

21 października: Firminy Policja zabija strajkującego górnika Barbier.

26 października: Alles. Strajkujący górnik Chaptal zostaje zabity przez policję. 8 osób rannych, 800 aresztowanych, Moch wysyła czołgi przeciwko strajkującym. 3 górników umiera wskutek odniesionych ran. 2 tysiące górników zostaje wtrąconych do więzienia.

12 grudnia: Robotnik Houillier, który rozlepiał afisze pokoju na przedmieściu Paryża, zostaje zabity przez policjanta.

ROK 1949

12 lipca: Z polecenia Mocha — zostaje aresztowanych 7 marynarzy greckich którzy odmówili powrotu do Grecji Tsaldarisa. Aresztowani byli torturowani i bici.

24 sierpnia: Policja używa psów policyjnych przeciwko strajkującym w Marsylii.

30 września: Matki których synowie zostali zabici w Indochinach manifestują przed ministerstwem sił zbrojnych. Moch nakazuje policji szarżować na kobiety.

5 października: W Monceau Les Mines i Boulogne Sur Mer policja używa psów przeciwko strajkującym.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SERIA XIV

ZADANIE 70(e)

KONIKÓWKA — WSTECZNICZKA

(4 pkt.)

S	A	R	K	R	B
A	A	E	R	Y	A
K	A	T	P	A	K
A	R	O	T	B	A
I	R	D	T	I	M
A	K	L	A	D	L
Ś	M	O	O	A	K

Poczynając od lewej górnej kratki ruchem skoczka szachowego pozbierać litery w szereg, który da osiem rzeczowników. Szereg ten, czytany wspak, utworzy również osiem lecz nowych rzeczowników. Początkowa litera pierwszego szeregu jest jednocześnie końcową literą drugiego. Litery: 14, 20, 24, 35, 42 pierwszego szeregu i litery: 10, 17, 25, 32 drugiego dadzą rozwiązanie.

ut. Matosz spod Iłży.

Rozwiązania nadsyłać do 9 listopada br.

Proces 12 przywódców partii komunistycznej USA zakończony

Oskarżeni uznani za „winnych"

Obrońcy skazani

za „zlekceważenie sądu"

Po 9-miesięcznym procesie, który wywołał oburzenie w postępowej opinii publicznej całego świata, ława przysięgłych wydała werdykt, uznający „winę" 11 przywódców partii komunistycznej USA.

Przed naradą ławy przysięgłych, sędzia Medina udzielił przysięgłym „instrukcji" w kwestiach prawnych, związanych z procesem, oraz zreasumował wywody obu stron. Resume sędziego Mediny które w myśl obowiązującej procedury powinno być bezstronne, odznaczało się niezwykłą stronniczością na niekorzyść przywódców partii komunistycznej. Sędzia Medina zignorował protesty obrońców przeciwko temu postępowaniu.

Gdy ława przysięgłych, „pouczona" odpowiednio przez sędziego Medinę wydała już werdykt o „winie" oskarżonych, sędzia Medina wezwał Dennisa — generalnego sekretarza partii komunistycznej USA, który występował podczas procesu we własnej obronie, oraz 5 adwokatów i oznajmił, że dopuścili się oni przestępstwa „zlekceważenia sądu". Wobec tego Dennis oraz adwokaci Harry Sacher i Richard Gladstein zostali skazani na 6 miesięcy więzienia, znany adwokat murzyński George Crockett i Isserman — na 4 miesiące więzienia oraz adwokat Louis F. Mc Cabe — na 30 dni więzienia.

Wyrok w stosunku do wymienionych przywódców partii komunistycznej, ustalający wymiar kary, został zapowiedziany na 21 października.

Wobec choroby Williama Forstera, jego sprawa uległa odroczeniu.

Sędzia Medina zdecydował, że skazani przez ławę przysięgłych przywódcy partii komunistycznej zostaną osadzeni w więzieniu. Odmówił on uwolnienia ich za kaucją do czasu wydania wyroku.

Każdemu spośród przywódców komunistycznych, których „wina" została uznana przez ławę przysięgłych grozi więzienie do 10 lat i grzywna w wysokości 10 tys. dolarów.

ŁAŃCUCH OFIAR

na odbudowę Zamku Warszawskiego

Narodowe zabytki kulturalne i pomniki historyczne stanowią własność całego narodu. Cały też naród odbuduje zniszczony wandalsko Zamek Warszawski, który stanie się łańcuchem wiążącym z naszą przeszłością historyczną dzisiejsze pokolenie budujące przyszłość.

Redakcja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" wzywa swych wszystkich Czytelników do składania ofiar na odbudowę Zamku. W tym celu otworzyła listę składek, którą będzie drukować na łamach swego pisma. Zadeklarowane sumy należy wpłacać na konto Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Bydgoszczy, konto PKO nr VI-1720 (Łańcuch ofiar na odbudowę Zamku Warszawskiego). O wpłacie i wezwaniu dalszych osób do kontynuowania łańcucha (podając ich dokładne adresy) prosimy zawiadamiać redakcję IKP — Bydgoszcz, Armii Czerwonej 20 — na piśmie.

Lp.	Nazwisko	Kwota zł	Wzywa do kontynuowania łańcucha
689.	Maria Gembal — Toruń	100	wzywa: Helenę Jarzembowską RUTT (Toruń), Koletę Barczyńską (RUTT Toruń).
690.	Helena Wawrzyńska (Toruń)	200	wzywa: Irenę Rataj (RUTT Toruń), Krystynę Pankowską (RUTT Toruń).
691.	Józef Nogala — Szczecin	500	wzywa: adw. K. Kałwińskiego (Szczecin, Wojska Polskiego 42), adw. A. Włocha (Szczecin, Wojska Polskiego 42).
692.	Mieczysław Redlewski — Brodnica	200	
693.	Alfons Kozłowski — DOPiT Gdańsk	200	
694.	Edmund Nowak — Grudziądz	300	
695.	Bronisław Pawłocki, nacz. OUP — Kartuzy	300	wzywa: Józefa Osowickiego, nacz. OUPT (Chojnice 1), Franciszka Sokołowskiego, nacz. OUPT (Tuchola), St. Zabrockiego, nacz. OUP (Czersk), Józefa Zagórskiego, nacz UPT (Chojnice 2), Bolesława Musioła, nacz. UPT (Gliwice), W. Nalikowskiego, nauczyciela (Śliwice), Br. Różyńskiego (Śliwice), Grabowskiego, nacz. UPT (Wiele), Roszka, nacz. UPT (Karsin), Mikołaja Nowogórskiego, dyr. szkoły zaw. (Chełmno).
696.	Irena Wendziełowicz — Bydgoszcz	100	wzywa: Annę Dolińską (UP — Bydgoszcz 1), Jadwigę Bąk (UP Bydgoszcz 1), Sewerynę Heincównę (PUP — Bydgoszcz), Halinę Ruta (Okr. Składn. Mat. Poczt. — Bydgoszcz).
697.	Jan Grzegory — Bydgoszcz	100	wzywa: Jana Modrakowskiego, wiceprzew. ZZ Prac. PiT (Bydgoszcz), Jana Zawińskiego, I sekr. ZZ Prac. PiT (Bydgoszcz), Ludwika Drzycimskiego (Bydgoszcz, Wilcza 3).
698.	Aleksandra Pilcowa — Gdynia	500	wzywa: Łukasza Łończuka (Gdynia, Świętojańska 40), Agrypinę Pacewicz (Gdynia, Wieniawskiego 5), Renatę Pajchlównę (Łódź, Kilińskiego 177).
699.	W. Sentkowski — Gdynia	500	wzywa: F-mę „Sandacz", właśc. Stanisław Hermanowicz (Warszawa Nowy Świat 24), F-mę Alojzy Nagórski (Gdynia-Chylonia, Kartuska 35), Zygfryda Konkola (Kuźnica — Hel).
700.	Pracownicy UPT Pruszcz k. Bydgoszczy	450	wzywają Pracowników UPT (Drzycim), Prac. UPT (Warlubie).
701.	Ludwik Kaczmarek — Nakło	500	wzywa: Feliksa Kwaśnika, starostę pow. (Aleksandrów Kuj.), prof. Franciszka Marciniaka (Nakło), prof. Bernarda Mulewskiego (Nakło), prof. Feliksa Kamińskiego (Nakło), Leona Jagaciaka, sekr. sądowego (Grodzisk Wlkp., Sąd Grodzki), Władysława Koźmę (Nakło, Dąbrowskiego 57).
702.	Jan Ligmanowski, nacz. UPT (Człuchów)	300	wzywa: Tadeusza Borowego, nacz. UPT (Miastko), Hermana Piotrowicza, kontrolera OUPT (Człuchów), Jana Kamińskiego, kontr. OUPT (Człuchów), Franciszka Nowaka, kontr. OUP (Bydgoszcz 1), Jabłońskiego, nacz. OUP (Szczecinek 1).
703.	Łucja Tadajewska — Toruń	200	wzywa: Stanisława Miętkiego, nacz. UPT (Kołomierz), Bronisława Zacharka (Chodecz, Kościelna 13), Kazimierza Krzesińskiego, nacz. UPT (Chodecz), Aleksandra Jędryczkę (Toruń, Klonowicza 30-8), Wacława Chrobocińskiego, sekr. Zarządu Miejskiego (Chodecz).
704.	Stanisław Bomba, przewodn. ZZ Prac. PiT Gdynia 5	500	wzywa: Stanisława Kozierskiego (Zarz. Okr. ZZ Prac. PiT — Gdańsk), Wincentego Śliwińskiego, przewodn. ZZ. Prac. PiT (Gdynia 2), Władysława Glasnera, przewodn. ZZ Prac. PiT (Gdynia 1), Antoniego Stachowiaka, przewodn. ZZ Prac. PiT (Gdynia 1), Irenę Szwedównę (UPT — Gdynia 5), Edmunda Lewickiego (UPT — Gdynia 5), Martę Kurkowską (UPT — Gdynia 5), Brunona Brandta (UPT — Gdynia 5), Zofię Trzcińską, przew. Ligi Kobiet (UPT — Gdynia 5), Józefa Szołowicza (UPT — Gdynia 5).
705.	Pracownicy Poczty Ruchomej UP Gdynia 2	5.000	wzywają: Pracowników Poczty Ruchomej UP (Toruń 2), Prac. Poczty Ruchomej UP (Tczew 2).
706.	Maksymilian Berber, wiceprzew. Zarz. Gł. ZZ Prac. Przem. Spoż. Łódź	1.300	wzywa: Stanisława Sajdaka, skarbnika oddz. ZZ Prac. Przem. Spoż. (Warszawa, Nowy Zjazd 1), Antoniego Jurkiewicza, członka Zarz. Sekcji Gastronom. ZZ Prac. Przem. Spoż. (Warszawa, Nowy Zjazd 1), Władysława Olszewskiego, członka Zarz. Sekcji Gastronom. ZZ Prac. Przem. Spoż. (Warszawa, Nowy Zjazd 1).

W obliczu 17 października

Rocznica wielka i ludzka

Nad listami Fryderyka Chopina



Twarz Fryderyka Chopina jaka na nas patrzy z ostatniego przed śmiercią wizerunku jest przeraźliwie smutna. Taka musiała być, gdy swą ostatnią wizytę składał mu przy ulicy Chaillot z wiernych najwierniejszy — przyjaciel Norwid.

...Zastałem go ubranego, ale do pół leżącego w łóżku... Owóż przerywanym głosem dla kaszlu i dławienia wyrzucać mi począł, że tak dawno go nie widziałem... potem były przerwy kaszlu, potem moment nadszedł, że należało go spokojnym zostawić...

Smutek przykrywa ostatnie dni Fryderyka Chopina, gdy śledzić ich bieg w wspomnieniach tych, co przy nim blisko trwali.

Ale chyba najbardziej przejmujące są jego własne listy. Przez swą głęboko ludzką prostotę.

„Ledwie, że jeszcze pamiętam jak w kraju śpiewają" — pisał z Londynu do paryskiego przyjaciela. Potem z Paryża do kraju: „jeśli możecie, to przyjedźcie, żadne doktory mi tak jak wy nie pomogą"...

Nikły może zapamiętane pod powiekami kontury pejzażu i ulatywał wyniesiony w uszach dźwięk polskich śpiewów — ale w myślach twórcy mazurków *kraj trwał* coraz silniej, wracał coraz to uporczywiej.

Swój film o Chopinie Jerzy Broszkiewicz nazwał „Listami do Polski". Taką była w istocie treść życia Chopina. Taką była przede wszystkim treść jego muzyki:

„Cały prawie żywot poza krajem spędził — dla kraju" — pisał C. K. Norwid *dnia 18 października 1849 roku* — „To jest, co największego dopiąć może wychodziec — i tego Fryderyk Chopin dopiął".

I nie tyle walczyk wysyłany do Służewa „pour Mlle Marie", czy mazurki darowane siostrom na imieniny — o tym świadczą. Sonata h-moll, niepokojące takty preludium d-moll — to chyba najprawdziwsze „listy do Polski".

Niosły ładunek wspomnień, ciężar tęsknoty. Ileż to razy — pełniej wyrazić się można dźwiękiem, niż słowem! „Wiesz, że ja bazgrać nie lubię — chyba na cztery ręce" — znajdujemy w liście do przyjaciela.

Pisywał jednak, mimo wszystko — nie tylko na ściegach pięciolinii, ale również i na zwykłym „listowym papierze". Jak każdy z ludzi swego czasu. Ale inaczej. Do gruntu inaczej! Listów z całego życia zebrał się gruby tom — szukajcie w nim jednak owych słodko-sentymentalnych tonów pachnących listów tamtej epoki! Albo romantycznie-wzniosłych — jakie pisywał choćby Schumann. Nic z koturnów, nie z patosu, nic z ckliwości, nic z romantycznego chodzenia po chmurach! Jeśli natrafisz na zachwyt o majorkańskim „niebie jak turkus, morzu jak lazur, górach jak szmaragd i powietrzu jak w niebie" — to już o krok dalej sąsiadować z nim będą słowa jakiejś *najbardziej prozaicznej* relacji.

Brak wyczucia dobrego smaku? Nie, to tylko paniczny strach przed łatwym sentymentem, tanim nastrojem. Czytajmy współczesnych: — po może zbyt pełnym nastroju nokturnie — przejeżdżając ręką wzdłuż klawiatury wracał słuchaczy rzeczywistości. To była żelazna konsekwencja. Melodramatu nie znosił w życiu — nie znosił i w muzyce.

Ale dlatego też poprzez *prostotę* jej sztuki — w tym cała jego dojrzałość i wielkość — trwa i jest nam tak bliski.



Rysował C. K. Norwid

A poprzez brak egzaltacji, zaskakującą prostotę *listów* — tak nieodparcie wciąga w sprawy swego życia. I staje się nam bliższe niż czyjekolwiek inne. Jak gdyby nie istniało sto lat dzielące nas od dnia śmierci.

A przecież to już z górą sto lat, jak prosił z Londynu przyjaciela w Paryżu o bukiet fiołków na fortepianie: „niech mam trochę poezji u siebie, przechodząc do sypialnego, gdzie się pewnie na długo położę"...

Położył się na bardzo długo, stamtąd, wiemy, droga już wiodła na Père Lachaise — życia postój ostatni.

Zaglądnijcie do listów: prośba o fiołki graniczy z inną... o starcie kurzu z mebli. I może właśnie dlatego brzmi tak szczerze? Nie: „w stylu epoki" — za to: po ludzku.

I dlatego: nie poprzez koturny tragicznego patosu brzmieć winien *17 października*. Jego tonacja jest smutna jak nokturn i prosta jak preludium Chopina.

Mieczysław Tomaszewski

Kobiety radzieckie



W Związku Radzieckim droga do wiedzy jest dla kobiety otwarta. Na zdjęciu: lekcja filozofii w szkole turkmeńskiej dla dorosłych.

List z Wrocławia

Mieszkańcy Wrocławia żyją swoim „szybkościowcem"



Wrocław, w październiku

W świetle codzień ogłaszanych, imponujących rezultatów odbudowy Warszawy, w cyfrach i terminach ukończenia domów szybkościowych blado wygląda odbudowa Wrocławia. Nie dlatego, aby nie postępowała ona raźnie naprzód: Wrocławianin, nie przyzwyczajony z racji rozległości miasta do wędrówek, gdy przypadkiem zapuścił się w rzadziej odwiedzane przez siebie dzielnice, stawał zdumiony widokiem zmian, jakie tu zaszły w czasie jego nieobecności. Minał już okres masowego wyburzania. Prace, prowadzone obecnie, mają wszelki charakter planowości i choć nie tak widoczne, przeobrażają nieustannie oblicze zniszczonego miasta.

Wrocławianie pozazdrościli jednak stolicy sukcesów odbudowy. Tym bardziej, że z Gdańska, z Katowic, z Krakowa, ba z dalekiego Rzeszowa napływały ustawicznie meldunki o rekordowym czasie wznoszenia nowych domów. Jak wyglądało przy tym tempo prac murarzy wrocławskich? Sami doszli wreszcie do przekonania, że nie mogą dłużej milczeć. Przyjęli rzucone sobie wyzwanie. Drugie pod względem zniszczenia miasto w Polsce przystąpiło do energicznych przygotowań, aby nie tylko na froncie odbudowy, ale także budowy nowych osiedli robotniczych dorównać kroku Warszawie. Oczywiście, prace nie będą prowadzone w stołecznym rozmiarze: na to przyjdzie jeszcze odpowiedni okres. Hasło do wzniesienia pierwszego wrocławskiego szybkościowca na razie ma znaczenie symbolu. Jutro spowszednieje, stanie się zwykłą normą produkcyjną w budownictwie, jak stało się już taką normą produkcyjną w Warszawie.

Przy ul. Krakowskiej nr 47 awangardowa brygada PPB przystąpiła do budowy pierwszego we Wrocławiu szybkościowca. Ma być on ukończony w ciągu 15 dni. Cztery trójki murarskie stanęły do pracy. Gromady gapiów gromadzą się na chodnikach. Wczoraj jeszcze emocjonował je mecz bokserski i wyścigi kolarskie. Dzisiaj żyją „swoim" szybkościowcem.

Sprzyja temu złota jesień wrocławska. Codziennie wstaje nad miastem niebo bezchmurne, deszcz nie przerywa pracy murarskiej. Dzisiaj jest już pewne, że szybkościowiec wrocławski stanie pod dachem znacznie szybciej, niż to przewidywały plany, szybciej nawet, niż to przewidywali sami robotnicy.

Śladem pierwszego „eksperymentalnego" szybkościowca pójdą inne. Jeszcze tej jesieni projektuje się, o ile pozwolą na to przychylne w dalszym ciągu warunki klimatyczne, zbudowanie kilku podobnych gmachów mieszkalnych, przeznaczonych na mieszkania dla robotników Wrocławia. Z wiosną sezon „szybkościowy" ruszy pełną parą.

Wrocław przystąpił do drugiej fazy swojej regeneracji: do budowy.

Nie rozwiązuje to w całej pełni problemów mieszkaniowych Wrocławia. Aby zostały one zaspokojone, prowadzone są równolegle prace odbudowy i zabezpieczające. Jest to szczególnie ważne w przededniu słót jesiennych, które dokonają nowych spustoszeń w zdewastowanych domach Wrocławia. Np. mieszkańcy domu nr 95 przy ul. Traugutta skarżą się, że gruz, leżący na 5-tym piętrze od czasu działań wojennych spowodował ugięcie się stropu i grozi katastrofą dolnym, zamieszkałym piętrom. Wypadków takich jest więcej: wszędzie konieczna jest natychmiastowa ingerencja pogotowia budowlanego. Pracuje ono od świtu do nocy, ale nie zawsze podołać może zadaniu.

Katastrofy budowlane we Wrocławiu należą już do przeszłości i dom przy Traugutta zostanie wyremontowany. Niemniej konieczna jest współpraca wszystkich mieszkańców miasta z Dyrekcją Odbudowy. Często bowiem zdarza się, że w jakimś domu brakuje kilku dachówek. Przez dziurę w dachu leje się woda, która powoduje zamoknięcie stropów i powiększa procent zniszczenia budynku. W rezultacie po kilku latach budynek taki nie nadaje się już do zamieszkania i musi być ewakuowany.

Gdyby mieszkańcy lekko zniszczonego domu postarali się o zabezpieczenie budynku własnymi siłami, a nie czekali na zawaloną pracą Zarząd Nieruchomości Miejskich, dałoby się uratować wiele

(Ciąg dalszy ze strony 3)

FELIETON KULTURALNY

Dr. Stanisław Brzeziński

Prekursor Wielkiej Rewolucji

Lew Tołstoj powiedział kiedyś o twórczości dramatycznej Leonida Andriejewa, autora wstrząsających „Opowiadań" i szeregu nie mniej wstrząsających dramatów scenicznych, przedstawiających nędzę ludu rosyjskiego i bezideowość rosyjskiej inteligencji pod rządami carskimi, te słowa: „On usiłuje mnie przestraszyć, ale ja nie odczuwam żadnego strachu". O twórczości pisarskiej i dramatycznej Antoniego Czechowa, znakomitego pisarza rosyjskiego drugiej połowy XIX wieku, powiedzieć można na odwrót: „Choć on nie ma zamiaru nas straszyć, to jednak odczuwamy głębokie przerażenie". Odczuwamy przerażenie na skutek zetknięcia się z bezmiarem tragedii, w jakiej był pogrążony cały naród rosyjski i wszystkie jego warstwy społeczne: inteligencja, szlachta, urzędnicy, mieszczanie, włościanie i robotnicy. Odczuwamy olbrzymią przepaść, jaka dzieli przedrewolucyjną, carską Rosję od Rosji dzisiejszej, Związku Radzieckiego, kraju postępu społecznego, ekonomicznego i kulturalnego.

Antoni Pawłowicz Czechow, jeden z najwybitniejszych pisarzy rosyjskich, urodził się w 1860 roku jako syn pańszczyźnianego chłopa. W 1884 roku zdobył dyplom lekarski, praktyką się jednak nie zajmował. Od początku poświęcił się całkowicie literaturze. W 1884 r. wydał pierwszy tom nowel, zatytułowanych „Opowieści Melpomeny". W dwa lata później wyszedł następny tom jego opowiadań, pod tytułem „Pstre opowieści". O ile pierwszy tom zwrócił na młodego pisarza uwagę świata literackiego ówczesnej Moskwy, o tyle tom drugi zjednał mu w powszechnej opinii krytyki i czytającej publiczności, tytuł jednego z mistrzów rosyjskiej prozy literackiej. Zwrócono uwagę na jego niezwykły talent pisarski o wybitnych cechach epickich, narratorskich. Dalsze, większych rozmiarów opowiadania Czechowa, pt. „Step", „Ognie", „Nudna historia" oraz pierwszy dramat sceniczny pt. „Iwanow", w którym przedstawiał typ ówczesnego rosyjskiego inteligenta, za młodu niezmiernie obiecującego, a następnie, po 35 latach, staczającego się na dno osobistego i społecznego upadku i upodabniającego się do tych ludzi, których uprzednio zwalczał, — ukazały się najpierw w periodycznej rosyjskiej prasie literackiej, a następnie w całym szeregu wydań książkowych, przynosząc ich autorowi wielki rozgłos pisarski.

W następnych latach wystąpił Antoni Czechow już jako pisarz sceniczny, publikując kolejno, w krótkich stosunkowo odstępach czasu, szereg wielkich dramatów, które ukazały się pomiędzy 1886 a 1890 rokiem. Są to: „Czajka", „Wuj Wania", „Wiśniowy sad" i wreszcie „Trzy siostry". W 1890 roku odbył Czechow długotrwałą podróż na Syberię i dotarł aż do wyspy Sachalin na Dalekim Wschodzie, na morzu Japońskim. Tej swojej podróży poświęcił następnie cykl świetnych opowiadań, stanowiących epickie zamknięcie jego krótkotrwałej, wspaniałej twórczości pisarskiej, tworzącej nieprzemijającą pozycję w literaturze rosyjskiej drugiej połowy XIX wieku.

Pod koniec krótkiego swego życia nabawił się suchot. Lata następne spędził na Krymie dla poratowania zdrowia. Gdy to jednak nie pomagało, udał się za poradą lekarzy do miejscowości niemieckiej Badenweiler i tutaj, na rękach swej ukochanej żony, znanej artystki scenicznej Knipper, dnia 2/15 lipca 1904 roku, życie zakończył. Pochowany został, zgodnie ze swą ostatnią wolą, w Moskwie.

Wspaniała sztuka pisarska Czechowa łączy w sobie — zdaniem najnowszych badaczy literatury radzieckiej — cechy rasowego epika, narratora i dramaturga, malarza krajobrazów i dusz ludzkich. Jej rodowód artystyczny prowadzi w prostej linii od prozaików rosyjskich połowy XIX wieku: Garszyna i Sałtykowa-Szczedrina, a przez nich łączy się ze sztuką dramatyczną Gogola i prozą poetycką Puszkina. Zawiera w sobie prawdę i piękno. W opowiadaniach, a zwłaszcza w utworach dramatycznych, z których dwa znane są naszej publiczności teatralnej, mianowicie „Wiśniowy sad" i ostatnio grany w Krakowie i w Warszawie dramat „Trzy siostry", Czechow, z głębokim realizmem, maluje beznadziejny stan upadku fizycznego i moralnego społeczeństwa rosyjskiego u schyłku ubiegłego wieku.

Inteligencja rosyjska, ta z końca XIX wieku, którą w swoich pismach i dramatach przedstawia Czechow, a którą po nim przedstawi jeszcze ostrzej i jeszcze bezwzględniej Maksim Gorkij, jest w olbrzymiej swojej większości organicznie niezdolna do przyjęcia nowych pojęć socjalnych, ekonomicznych i kulturalnych. Oddzielona murem niezrozumienia i nienawiści klasowej od wyzyskiwanego przez nią ludu rosyjskiego.

W tym wnikliwym, tragicznym, bardzo epickim zobrazowaniu tragedii społeczeństwa rosyjskiego na przełomie wieku caratu i wieku rewolucji, był Antoni Czechow przez swoją twórczość, mądrym nauczycielem swego pokolenia i swego narodu. Jego następca na scenie rosyjskiego dramatu, Maksim Gorkij, wydobędzie z przedstawionych przez Czechowa szerokich warstw społecznych narodu rosyjskiego, nowe, twórcze siły i wartości, tkwiące już nie w setkach, czy tysiącach inteligentów-intelektualistów, ale w milionach prostego, pracującego ludu rosyjskiego, burzącego dawny porządek w imię nowych, twórczych ideałów. Gorkij we „Wrogach" ostro przeciwstawi upadającej moralnie i ideologicznie inteligencji rosyjskiej z pierwszych lat XX wieku, nowe siły społeczne i potęgę porywu rewolucyjnego 1905 roku; będzie już jawnym prorokiem Wielkiej Rewolucji, której socjalnym prekursorem i dramatycznym budzicielem sumienia rosyjskiego narodu, był Antoni Czechow. Stąd jego trwała wielkość budziciela myśli o wielkim przewrocie, o jego potrzebie, konieczności i nieodwracalności. Stąd jego pozycja w łańcuchu wielkich pisarzy i myślicieli rosyjskich, na przełomie dwóch epok.

Z cyklu: Nasze reportaże

„Skradziono w Orbisie"

Jak p. Czugaliński zabezpiecza żarówki przed kradzieżą?

W Elektrowni Pruszkowskiej, ktoś systematycznie kradł żarówki. Podejrzenia padły na jednego z gońców, który jednak kategorycznie zaprzeczał stawianym mu zarzutom. W mieszkaniu gońca przeprowadzono więc rewizję. Znaleziono większą ilość żarówek.

— To nie są z elektrowni! — tłumaczył goniec — To kupione!

Obejrzano więc owe żarówki, przyglądając się im pod światło. Na każdej z nich uwydatnił się wtedy wyraźnie napis: „Własność Elektrowni Pruszkowskiej". Goniec został zatrzymany, żarówki wróciły do prawowitego właściciela.

— Dlaczego złodziej nie usunął kompromitującego napisu? — mógłby ktoś spytać. Odpowiedź jest tylko jedna: po prostu nie mógłby tego zrobić. Napisu tego bowiem nic nie jest w stanie usunąć.

Wiemy, że do niedawna jeszcze kradzieże żarówek były zjawiskiem częstym, były zmorą, męczącą wszystkich woźnych, dozorców i portierów. Nie można było upilnować żarówki. Ginęły jedna po drugiej, by znaleźć się później w sprzedaży gdzieś na „czarnej giełdzie". Obecnie sytuacja uległa zmianie. Jak wykazuje statystyka w samej tylko Warszawie ilość kradzieży żarówek zmniejszyła się ostatnio o blisko 90%!

Nie ulega wątliwości, że fakt ten spowodowany został dwoma czynnikami: zmniejszeniem się ilości ludzi nieuczciwych i znacznym wzrostem produkcji żarówek, które już obecnie nie są „rarytasem", jakim były niegdyś, lecz w wystarczających ilościach znajdują się w wolnorynkowej sprzedaży. Ale i w pewnym stopniu sprawiło to cechowanie żarówek. Czyni to p. Leopold Czugaliński z Warszawy, właściciel zakładu elektrotechnicznego „Błonie", wybitny fachowiec, pracujący w swym zawodzie od blisko 30 lat.

Korzystając z tego, że p. Czugaliński przybył do Bydgoszczy, gdzie na skutek polecenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów, zajmuje się cechowaniem żarówek dla Okręgowej Składnicy Materiałów Pocztowych, złożyliśmy mu w czasie pracy wizytę, by zobaczyć, w jaki sposób uodpornia się żarówki przed kradzieżą.

W obszernym pokoju huczy wielka elektryczna dmuchawa. Kilka osób z tamponami na twarzach. Stosy żarówek. Przy stole siedzi niski mężczyzna o energicznym wyglądzie. Palnik spirytusowy. Dwie ebonitowe butle z groźnym kwasem. Na dłoniach gumowe rękawiczki. Wprawnymi ruchami automatu trawi żarówki w kwasie, nagrzewa i cechuje. Tempo jest tak duże, że dwaj pomocnicy, których zadaniem jest rozpakowywanie i zapakowywanie żarówek — nie mogą nadążyć. Rośnie wciąż stos ocechowanych żarówek. Każda z nich nosi napis: „Własność Poczty". Są już zabezpieczone przed kradzieżą.

— Praca jest ciężka, a przede wszystkim niezdrowa — objaśnia nas p. Czugaliński, przerywając na chwilę robotę — kwasy działają bardzo szkodliwie na zdrowie. Dlatego też mamy tę wielką dmuchawę, rozpędzającą wyziewy fluoro-wodorowego kwasu, mamy wentylatory, pijemy duże ilości mleka.

Najpoważniejsze instytucje są jego stałymi klientami. Cechowanie żarówek tym nieusuwalnym systemem daje bowiem doskonałe rezultaty. Kradzieże ulegają zahamowaniu. Nie trzeba chyba dodawać, że daje to ogromne oszczędności, ułatwia planowanie, usprawnia gospodarkę poszczególnych instytucji.

Np. tramwaje warszawskie. W r. ub. zapotrzebowały powyżej 100 tys. żarówek, teraz potrzebują tylko 60 tys. To samo w innych instytucjach. Sparaliżowanie kradzieży żarówek umożliwia ustalenie właściwych potrzeb danej instytucji.

Praca p. Czugalińskiego — jak sam to zresztą powiedział — jest pracą trudną i szkodliwą dla zdrowia. Dzięki niej jednak zaoszczędza się ogromne sumy. Doceniana też jest w sposób należyty. Z każdym dniem zwiększa się ilość cechowanych żarówek, a zmniejsza ilość kradzieży. A fakt ten — potwierdzony cyframi, znajdujący swe odzwierciadlenie w raportach i sprawozdaniach — jest zasługą tylko jednego człowieka.



To nie Turek z Istambułu, lecz p. Leopold Czugaliński z Warszawy w czasie pracy. Foto IKP.

— A skąd pan znalazł się z Bydgoszczy?

— Przyjechałem z Warszawy. Jeżdżę obecnie po całym kraju i wszędzie cechuję żarówki. Pracuję dla ministerstw, dla różnorodnych instytucji, dla zakładów przemysłowych.

Lista klientów firmy „Błonie" zawiera wiele pozycji, Służba Polsce, wszystkie prawie ministerstwa, fabryki, szkoły, banki. Dodać trzeba, że p. Czugaliński jest jedynym człowiekiem w Polsce, który zajmuje się tą sprawą. Fach swój zna doskonale. Nic dziwnego zresztą. Pracuje w nim od wielu lat i uważany jest ogólnie za jednego z najwybitniejszych w kraju fachowców w dziedzinie instalacji światła.

Jeśli więc zobaczycie w jakimkolwiek mieszkaniu żarówkę z napisem: „Własność Min. Zdrowia", „Skradziono w Orbisie", a nawet... „Skradziono w Państw. Szpitalu Tworki" — to bądźcie pewni, że nie jesteście w mieszkaniu zbyt uczciwego człowieka. Żarówka ta nie jest jego własnością. Może to poświadczyć p. Leopold Czugaliński.

Święta góra Słowian Sobótka

ujawnia swe tajemnice

Komitet do badań nad początkiem Państwa Polskiego rozpoczął na górze Sobótce koło Wrocławia intensywne prace badawcze i wykopaliskowe, które przysporzą nauce polskiej bezcennych dowodów na pochodzenie ludności Polski i prehistoryczną przynależność ziem Dolnego Śląska. Góra Sobotka, odległa o ok. 40 km od Wrocławia, od dawna już zwracała uwagę uczonych ze względu na ruiny starego grodu obronnego i szereg ciekawych rzeźb, które każdy turysta mógł oglądać. W sezonie letnim „Sobótka" jest najbardziej ulubionym miejscem wycieczkowym dla mieszkańców Wrocławia.

Na Sobótce pracują już gorączkowo ekspedycje naukowe. Stwierdzono, że Sobótka od najdawniejszych czasów była miejscem kultu religijnego plemion słowiańskich, zamieszkujących nadodrzańskie niziny, do czego zresztą przyznawała się również nauka niemiecka.

Badania prehistoryczne na górze Sobótce rozpoczęto już w ub. roku, lecz dopiero w tym roku w sierpniu prace ruszyły w szybkim tempie naprzód

Poszukiwania na szczycie Sobótki dały już ciekawe rezultaty. Prace, prowadzone przez dr. Hołubowicza, pozwoliły wykryć szczątki wałów dawnego grodziska, które powstało tu prawdopodobnie w okresie halsztackim, a więc na kilkaset lat przed narodzeniem Chrystusa. Uczeni przypuszczają, że istnienie tego grodziska związane było ściśle z kultem pogańskim Słowian.

Przy odkrywaniu wałów obronnych natrafiono również na skorupy naczyń, pochodzące z okresu halsztackiego i znaleziono cały szereg drobnych przedmiotów z brązu.

W pobliżu stojącego na szczycie góry kościółka ekipa uczonych natrafiła na resztki starych murów, które okazały się pozostałościami po baszcie warownego klasztoru. Klasztor ten stał na tym miejscu w pierwszych latach chrześcijaństwa w Polsce.

Niezależnie od prac wykopaliskowych, dokonywanych na szczycie góry Sobótki prowadzone są jednocześnie wykopaliska w samym mieście Sobótce, położonym u stóp góry. Pod kierunkiem prof. dr. Maleczyńskiego rozpoczęto prace w barokowym kościele św. Jakuba. Idąc wykopami w głąb fundamentu odkryto mury świątyni gotyckiej, a pod nimi natrafiono na reszki budowli romańskiej. Śladów osady przedhistorycznej jeszcze tutaj nie odnaleziono.

Na głębokości ponad 2 m pod powierzchnią ziemi natrafiono na dwa drobne przedmioty użytku codziennego, pochodzące prawdopodobnie z okresu wczesnohistorycznego.

Pierwszy etap został zakończony. Dalsze prace prowadzone będą z wiosną.

Mieszkańcy Wrocławia

(Ciąg dalszy na stronie 4)

budynków — i co równie ważne — wiele milionów, które później muszą być włożone w kapitalny remont domu.

Jest to także ważny odcinek akcji oszczędzania, mogący przynieść państwu miliardowe oszczędności. Warto zaapelować do mieszkańców Wrocławia i uświadomić ich, że nie ratując dachu nad swoją głową przynoszą szkody nie tylko sobie, ale miastu, ale całemu krajowi.

W najbliższej przyszłości odpowiednią, trwałą renowacją domów mieszkalnych we Wrocławiu, które czekają jeszcze na swoją „kolejkę" zajmą się odpowiednie, dysponujące funduszami, czynniki. Mieszkańcy stolicy jednak przywiązani są do swego miasta i pomagają wszelkimi siłami przy jego odbudowie. To samo można powiedzieć o znanych z lokalnego patriotyzmu mieszkańcach Wrocławia. Grupki gapiów przed wznoszonym „szybkościowcem" przy ul. Krakowskiej, rozmowy i dysputy, prowadzone wszędzie na ten temat, świadczą, że wygląd i losy miasta drogie są każdemu jego mieszkańcowi. O ileż szybciej zakończony będzie remont i odbudowa Wrocławia, gdy staną do niej wszyscy mieszkańcy: przykładem takiej zgodnej, społecznej postawy jest rosnący w oczach gmach Domu Kultury i linia tramwajowa do Leśnicy, budowana rękoma dziesiątków tysięcy mieszkańców Wrocławia.

Z. G.



1

Rozdział I.

Szybko zapadał zmierzch, pora, której Piotr tak bardzo się lękał. Mrok wchodził do izby, snuł się wzdłuż ścian i ścielił między sprzętami. Przez otwarte drzwi wbiegał szum lasu, zmieszany z pluskiem płynącej w dole rzeki. Okna szarzały coraz bardziej, w izbie robiło się ciemno, wzrok nie mógł rozróżnić znajomych przedmiotów. Jakieś cienie czaiły się w kątach, jakieś głosy szumiały na dworze.

Bał się tych chwil, chwil zapadającego zmierzchu, chwil poprzedzających noc.

Poruszył się niespokojnie na ławie, oparł łokcie o stół i wsparł na dłoniach głowę. Krew w skroniach pulsowała gwałtownie, dudniła, jak woda przy młynie. Wargi miał suche, spękane. W uszach pełno było jakichś dźwięków dalekich, jakichś wołań, jakichś słów niezrozumiałych.

Wiedział: zawsze zaczyna się w ten sposób. Przychodzi o zmierzchu. Obejmuje go całego. Zabiera spokój. Zdaje się wtedy, że woła ktoś w lesie, że czeka ktoś i każe przyjść. Nie można się oprzeć. To jest silniejsze od rozsądku. Jakaś dziwna siła, nie znająca sprzeciwów. Jakiś rozkaz, płynący z mroku.

Wieczór. W izbie ciemno. Nikną szare prostokąty szyb. Wchłania je mrok. Jedno tylko trwa, jedna uparta myśl: musi wstać i musi stąd pójść. Przed siebie. Musi po prostu. Nic go nie może zatrzymać.

Poruszył się niespokojnie. Cicho skrzypnęła ława.

— Piotrze, zapalić lampę?

Głos matki przybiegł z kuchni. Lękliwy, strwożony głos. I ona wie: przyszła do Piotra zła chwila, znów nie jest sobą.

— Nie mamo, jeszcze nie...

Wstał. Powoli przeszedł przez izbę. W drzwiach wiodących na podwórze musiał się pochylić, wysoki był przecież, śmigły, jak świerk.

Na dworze było jaśniej. Niskim niebem płynęły strzępiaste obłoki, w górę biła wąska, czarna smuga dymu. Michał jeszcze krzątał się w obejściu. Klekotał o kamienie ciężkimi drewniakami, gwizdał jakąś melodię. Brzęczało cicho wiadro przy studni, koń rzucał się niespokojnie w stajni. Wieczór był ciepły, bezwietrzny, pogodny wieczór, jakich wiele bywa w pierwszych dniach września.

— Dokąd idziesz? — krzyknął Michał.

Nie odpowiedział nawet. Wyszedł przed bramę leśniczówki i tam przystanął. Tuż za drogą czerniał las. Wysokie piony strzelistych sosen strzępiły swymi wierzchołkami nisko płynące obłoki. Las żył. Gadały w nim jakieś głosy, kwitły między drzewami migotliwe ogniki, jakieś cienie czaiły się w krzakach.

Piotr poczuł dreszcz, spływający mu wzdłuż pleców. Na czoło wybiegły drobne kropelki potu. Znów przyszło to, czego najbardziej się bał: zdało mu się, że widzi Joannę. Jakby przebiegła przez drogę i skryła się w cieniu wierzb.

— Joanno... — szepnął z trudem i chwiejnym, pijanym krokiem poszedł za nią. Oczy miał błędne płonęła w nich gorączka. Wokół słyszał strzały, strzały, których nikt inny prócz niego nie mógł usłyszeć. Trzaskały serie automatów, klekotał karabin maszynowy. Klekot kanonady mieszał się z czyimś krzykiem, z czyimś trwożnym wołaniem.

Biegł. Nie było jej przy wierzbach, nie było jej w kępie jeżyn. Nie było jej na drodze, nie było jej w przydrożnych krzakach. Skryła się pewnie w las, znów uciekła od niego, znów odeszła w mrok.

— Joanno, Joanno... — szeptał.

I nagle przystanął. Oddychał ciężko, a twarz miał mokrą od potu. Z wysiłkiem przetarł czoło.

Cichło teraz wszystko. Wracał spokój. Milkły dalekie głosy, wracała cisza.

Ciężkim, zmęczonym krokiem wracał Piotr do leśniczówki. Nad lasem zawisł już księżyc i było zupełnie jasno, widno jak w dzień. Gdzieś, chyba w Wyszecinie szczekały psy.

Na podwórzu, przy studni stał Michał. Stał tak, jak przed kilkunastu minutami, jak wówczas, gdy Piotr wychodził z domu. Nie zmienił nawet pozycji. W ręku trzymał puste wiadro i gapił się w las. W oczach miał grozę. Zawsze tak reagował, nigdy nie mógł przyzwyczaić się do postępowania brata.

— Piotrze! — zawołał z trwogą — Piotrze, wróć!

Odburknął tylko coś i wolno szedł ścieżką, spadającą ku rzece. Nad rzeką przystanął.

Brzeg był wilgotny, buty lgnęły w błocie. Wokół szumiały trzciny i szuwary.

Brda płynęła tu wartko, wiła się niczem kręta, czarna wstęga. Spod ciemnej wody sterczały zmurszałe pnie. Na tamtym brzegu rosły drzewa. Skłoniły się nisko nad wodą, gałęzie utworzyły mroczne, gęste sklepienie. Kumkały gdzieś żaby. Uparty, monotonny rechot niósł się od mokrych łąk i gasł w lesie.

Piotr obrócił się w stronę leśniczówki. Stąd widać ją było wyraźnie. Stała na stromym piaszczystym brzegu, jaśniała w mroku belkami niedawno bielonych ścian. Mocny był dom, zbudowany z grubych bierwion, pokryty czerwoną dachówką. Piękny dom, zazdrościli mu go okoliczni chłopi. Ale zabudowania miał Piotr nędzne. Stodoła spaliła się w zeszłym roku i nikt jej nie odbudował do tej pory. Sterczały osmalone krokwie i czarne, nadpalone deski. Michał połatał ją prowizorycznie, tak, aby nie mokła ta garść słomy. Żadnego jednak pożytku nie było z tej stodoły. Albo obora, też nie lepsza. Zmurszała, pochylona, cud, że nie obaliły jej wiatry, dmące ostro na tym wydmuchowisku. Zaczął ją Piotr latem remontować, przybił kilka belek, wmurował parę cegieł, ale i skończył na tym. Rzucił robotę. Jak zwykle zresztą. Zaczynał, brał się tego, potem gasł, tracił zapał. Rzucał wszystko. Sam Michał nie mógł dać rady. Na Piotra zaś nie było co liczyć.

KULTURA i SZTUKA

Nr 38 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 16. 10. 1949

Marian Piątkiewicz

Nowy portret Mickiewicza

Najpoważniejszą i najwyższe zawsze budzącą zainteresowanie nagrodą literacką, będącą wprost wybitnym wydarzeniem w naszym życiu kulturalnym, jest, obok państwowej, nagroda przyznawana corocznie przez tygodnik „Odrodzenie". Po „Murach Jerycha" Brezy, „Nowelach włoskich" Iwaszkiewicza, „Popiele i diamencie" Andrzejewskiego z kolei to zaszczytne wyróżnienie spotkało w bieżącym roku „Mickiewicza" Jastruna. Zaciekawienie nagrodzoną książką i tym razem jest bardzo duże, o czym świadczą po czasopismach artykuły tak krytyków jak historyków literatury, a choć nie każdy zgodzi się ze zdaniem Hertza, wypowiedzianym na uroczystości wręczenia laureatowi nagrody, że „Jastrun może po raz pierwszy pokazał Mickiewicza takim jakim on był w rzeczywistości", tym niemniej trzeba przyznać, że dzieło to posiada niemałe walory literackie.

Nie jest to zwykła „profesorska" biografia poety, pedantycznie opracowana według starych, szablonowych schematów. Autor przez rozerwanie strukturalnej jednolitości dzieła literackiego podjął śmiałą próbę stworzenia nowego jego rodzaju. Bo gdy dotychczas dzieło biograficzne było ujmowane bądź w formę rozprawy ściśle naukowej, bądź też w tak modną w ostatnich dziesiątkach lat powieść biograficzną, gdzie swobodnie przeplatają się ze sobą prawda i zmyślenie, Jastrun, jak to sam przyznaje w posłowiu swojej książki, miesza różne formy wypowiedzi pisarskiej, a więc obok rozdziałów, mających charakter nowel z wybitnie narracyjnym i opisowym pierwiastkiem, nie pozbawionych elementów fikcyjnych, spotykamy tu także essay literacki i komentarz autorski, i partie o typie rozprawy ściśle dokumentarnej, argumentowanej cytowaniem materiału faktograficznego, autentycznych tekstów źródłowych i cudzych przekazów. Zwartości kompozycji stanęły też na przeszkodzie liczne dłuższe dygresje (inna rzecz, że same dla siebie piękne) ukazujące obok Mickiewicza szereg innych postaci, z którymi się on stykał, jak Puszkina, Goethego, Balzac'a Zaleskiego, Mieczysławską itd., jednakże w takich scenach i sytuacjach, które nie zawsze wiążą się dość ściśle i bezpośrednio z dziejami naczelnej postaci ani nie tłumaczą w sposób dość przekonywujący natury i charakteru stosunków między nimi.

Jeśli jednak forma dzieła uderza nas tą swoją niezwykłością, to pamiętajmy, że i Jastrun nie myśli o nim jako o gruntownym analitycznym studium naukowym, bo sądzi, że inną drogą niż obieraną przez zawodowych specjalistów dochodzi się do zrozumienia i odczucia wielkiego twórcy. Obok wieloletnich studiów, poświęconych poznaniu odnośnych dokumentów, źródeł, monografii i rozpraw (a widocznych także i w tej pracy) niezbędna tu jest także poetycka intuicja czy inspiracja twórcza. Nadto nie należy, zdaniem Jastruna, przykładać zbyt wielkiej wagi do utworów poety i na nich budować wiedzy o realnym jego życiu, jak to dotąd się zdarzało, bo zawierają one przekształcenie faktów i przeżyć duchowych twórcy a nie ich wierny wizerunek. Zdaje sobie jednak Jastrun sprawę z tego, że taka droga intuicji i inspiracji wiedzie też niekiedy do twierdzeń nie całkiem pewnych, do różnych dowolności i dlatego nie które swe wypowiedzi w tej monografii ogranicza przez takie określenia, jak „zdaje się", „być może", „prawdopodobnie", „zapewne" itp.

A dalej. O ile dotychczas w dziełach o Mickiewiczu główny nacisk kładziono przede wszystkim na rozbiór jego poezji, myśli, sztuki słowa, nieraz bardzo drobiazgowy, jak np. ostatnia monografia Kleinera, Jastrun pragnie nam pokazać nie pisarza, tylko samego człowieka, jego dramatyczne życie, tytaniczne wzloty i tragiczne upadki, zmagania się wielkości i słabościę, stosunki z ludźmi, udział w ówczesnych wydarzeniach dziejowych, natomiast na uboczu, niejako na marginesie zostawia czarowny świat jego poezji. Ma przed oczyma jego życie, a nie słowo. A więc np. historii miłości do Maryli poświęci 30-stronicowy rozdział „Romantyczność", a „Balladom i romansom", w której aurze one zakwitły, tylko 6 stron, lub czasom odeskim w rozdziale „Basza" — 10 stron, a powstałemu tam arcydziełu — „Sonetom krymskim" — dosłownie pół stronicy itd.

Należy jednak zaznaczyć, że Jastrun dając portret literacki człowieka w swojej opowieści zasadniczo unika frapującej anegdoty i plotkowania biograficznego, w czym ongiś tak gustował Boy-Żeleński; szkoda tylko, że poza obrębem swej książki nie zostawił także i opisu nie zawsze dyskretnie omówionych różnych przygód erotycznych Mickiewicza. Niewdzieranie się w tajemnice życia prywatnego wyszłoby z pewnością na korzyść wysokiemu tonowi czci i uwielbienia, na jaki jest to dzieło nastrojone, tym bardziej że „zmysłowość, jakkolwiek silna, nigdy



Adam Mickiewicz
Dzieło St. Horno-Popławskiego

nie urastała u Mickiewicza w czynnik górujący, nie osłabiła nigdy odporności moralnej" (Kleiner).

Ale rezygnacja z tego materiału dowodowego, jaki dziełu mającemu odtworzyć nie tylko obraz życia, ale i wizerunek duchowy twórcy, daje także, a właściwie przede wszystkim — jego poezja, pozbawiła utwór pionu kompozycyjnego, który by związał opowieść biograficzną w zwartą całość, a który właśnie w poezji Mickiewicza znaleźć można. Ona to bowiem ukazuje, że ten wielki i trudny żywot był nieustannym, z ognia miłości ojczyzny wyłaniającym się ciągiem ustawicznych przeobrażeń duchowych, obejmujących coraz szersze horyzonty, narastających potęgą myśli i uczucia; to nam także tłumaczy zdumiewający fakt przetworzenia się z czasem poety w niepoetę po stworzeniu przezeń szczytowego arcydzieła „Pana Tadeusza". To właśnie pomogłoby najwalniej do stworzenia syntezy zamykającej w sobie pełnię wiedzy i o człowieku, i o poecie. Prawda, że Mickiewicz to wielki człowiek i wielki Polak, ale nie łatwo przychodzi nam pogodzić się z tym, żeby świat poezji cofnąć w tym żywocie gdzieś na dalszy plan. Ta rezygnacja sprawiła, że i wielki przełom religijny, jaki dokonał się w duszy poety w Rzymie w r. 1830 i wycisnął tak silne piętno na dalszą jego twórczość i na późniejsze jego dzieje, nie został tu należycie uwydatniony.

Najmocniejszą jednak stroną tej książki jest jej aspekt społeczny, na który autor położył dobitny nacisk tak w szerokim odmalowaniu prądów dziejowych tamtej epoki jak w odtworzeniu świata myśli i walki Mickiewicza o nowy świat i nową epokę, zwłaszcza w ostatnim okresie jego życia w dobie wiosny ludów, „Trybuny Ludów", legionu wschodniego. W przedwojennych monografiach działalność publicystyczna, społeczna i polityczna poety była na ogół traktowana pobieżnie i stronniczo, pomniejszana lub wprost pomijana. Dopiero w ostatnich latach monografia Szypera a teraz Jastruna ukazały w ostrym świetle Mickiewicza jako człowieka wielkiego w czynie zbiorowym, społecznym i politycznym. I w tym znaczeniu przytoczone na wstępie słowa Hertza wydają się uzasadnione. Dla poznania życia społecznego, historycznego, obyczajowego tej epoki sięgnął Jastrun do dzieł specjalnych, bo dopiero na tym tle lepiej możemy zrozumieć i samego Mickiewicza. Jest on współtwórcą swoich czasów, istotnym elementem życia narodowego. Prawda, że stoi on nieraz na rozdrożu: „Z jednej strony nie może zerwać ostatnich węzłów łączących go z warstwą, z której wyszedł, a z drugiej strony tkwi już w nurcie współczesnej postępowej myśli europejskiej". Jakże jednak znacznie pod wielu względami wyprzedził on swoją epokę, jak jest bliski naszym czasom! Pokazując to i wydobywając elementy postępowe z ideologii Mickiewicza, Jastrun stosuje jednocześnie bezwzględną miarę osądu naszych a nie tamtych lat, gdy np. odmówi Mickiewiczowi prawa nazywania swojej ziemi ojczystej „szczęśliwą", jeśli panowała w niej wówczas nędza, ucisk i krzywda.

Ten poważny, wysoki ton moralny, społeczny, humanitarny książki harmonizuje z górnym dziełem życia Mickiewicza. Dlatego utwór ten, choć znajdziemy w nim pewne błędy rzeczowe, biograficzne i historyczne (wykazane już częściowo przez krytykę), pewne luki (nienależyte uwydatnienie postawy religijnej i jej konsekwencji u Mickiewicza), przeczyta czytelnik z dużym zainteresowaniem, tym bardziej że napisane zostało z niepoślednim talentem literackim (wszak autor sam jest cenionym poetą). Nie ma w nim panegiryzmu ni patosu publikacji rocznicowych. Ujmuje też ono daleko posuniętym obiektywizmem, krytycyzmem i umiarem w sądach. Wymaga jednak, jak to przestrzega sam autor, od czytelnika uprzedniej znajomości tak dzieł Mickiewicza jak ludzi i spraw tej epoki, bo inaczej nie wszystkie jej skróty i aluzje będą mogły być trafnie rozszyfrowane. W tym znaczeniu nie jest to książka dla wszystkich. Że zaś nie wypowiedziano tu jeszcze ostatniego słowa o Mickiewiczu, że „dalsze prace pozwolą wprowadzić niejedną zmianę w tym wizerunku", to wynika to nie tylko z faktu, iż książka ta wyszła nie z warsztatu uczonego, lecz poety, ale także i z tego, że słowo i dzieło życia Mickiewicza jest nigdy niewyczerpaną krynicą, do której od stu z górą lat sięgamy po orzeźwiający i wzmacniający napój. Można sądzić, że i późniejsze pokolenia, tak jak i nasze, znajdą w nim znów „swojego" Mickiewicza.

Aleksander Rogalski

GOETHE W ROSJI

Goethe już jako szesnastoletni młodzieniec nawiązał w Lipsku przelotne znajomości z przedstawicielami narodów słowiańskich. Odnowił je później w Strasburgu. Lecz, gdy w roku 1788 pojawiły się w języku rosyjskim „Cierpienia młodego Wertera" i podobnie jak w całej Europie wytworzyły i w Rosji prawdziwą gorączkę, związek największego poety niemieckiego z tym krajem zacieśnił się w sposób trwały. Spotkanie Goethego z Żukowskim w r. 1821 i 1827 we Weimarze i wymiana listów między Goethem a Puszkinem są widomymi szczytowymi punktami tego związku, który wyrażał się w licznych tłumaczeniach poezji Olimpijczyka oraz w pięknych parafrazach jego liryki, dokonanych przez Lermontowa i innych poetów rosyjskich.

Jednym z najbardziej jednak interesujących wyrazów recepcji Goethego w Rosji były poświęcone mu studia i artykuły wielkiego krytyka rosyjskiego sprzed stu lat przeszło, Bielińskiego. Uderzająca jest przenikliwość tych sądów i ich świeżość. Streszczały się one w zdaniach, że „Goethe był najdoskonalszym wyrazem Niemiec" i że „jego dzieła są w oryginalnej i jego czasom odpowiadającej formie symbolami ducha jego ojczyzny". Tezę tę uzasadniał Bieliński analizą dzieł poety. I tak pisał w „Mowie o krytyce": „Jego „Werter" jest niczym innym jeno krzykiem epoki. W jego „Fauście" mieszczą się wszystkie problemy moralne, które mogą poruszyć serce człowieka naszych czasów. W jego „Prometeuszu" oddycha potężny duch stulecia. Wiele jego pomniejszych utworów lirycznych kryje w sobie idee filozoficzne".

Ponieważ Bieliński widział w „Fauście" wierne odzwierciedlenie życia niemieckiego, przeto nazwał on ten poemat „niemiecką Iliadą". Określenie to stało się sławne.

Rzecz jasna, krytyk rosyjski zdawał sobie dobrze sprawę z ogólnoświatowego znaczenia poezji Goethego. Z uznaniem więc pisał o jego wolnościowych, humanistycznych ideach, o jego niechęci do arystokracji dworskiej i o jego nieustannej trosce o wolność poetycką. Wykazywał więc Bieliński, że np. w „Egmoncie" Goethe chciał przedstawić człowieka, który mimo swego namiętnego przywiązania do radości życia, składa je w ofierze, aby za tę cenę pozyskać szczęście dla swej ojczyzny. Gdzie indziej zaś pisał, że Goethe nie należał do tych płaskich natur, które handlują ideami, uczuciami i poezją".

Jako szermierz idealizmu w sztuce i wróg estetyzmu w Goethem m. in. znajdował Bieliński sprzymierzeńca. Tak więc pisał on: „Czystej, odizolowanej od świata, niezależnej albo, jak mówią filozofowie absolutnej sztuki nigdy nigdzie nie było... Zazwyczaj powołują się na Szekspira, a zwłaszcza na Goethego jako na rzekomych przedstawicieli wolnej i czystej sztuki, ale są to adresy całkiem chybione. Szczególnie przytacza się „Fausta" jako wzór czystej sztuki, który nie kieruje się niczym poza własnymi prawami. A przecież — czy się to podoba rycerzom czystej sztuki czy nie — we „Fauście" odbija się całe życie ówczesnego społeczeństwa niemieckiego. W poemacie tym znajduje wyraz kierunek filozoficzny w Niemczech na przełomie dwóch wieków. Nie bez racji cytują uczniowie Hegla w swych odczytach i filozoficznych traktatach wiersze z „Fausta". Gdzie tu jest czysta sztuka?".

Ale Bieliński nie zamykał oczu na braki i granice Goethego. Świadomy był on zwłaszcza tkwiących w nim sprzeczności, które ujawniają dzisiejsi krytycy, zwłaszcza ze szkoły marksistowskiej. Przejawiają się one przede wszystkim w stosunku poety niemieckiego do ruchów postępowych i do pozostałości feudalnych w Niemczech. Jest on niewątpliwie za postępem, za tym co nowe, co kryje w sobie przyszłość, ale z drugiej strony czuje się dobrze we współżyciu ze starymi formami życia, jest „spokojnie zadowolony — jak pisał Bieliński — z rzeczywistości istniejącej". Pod tym względem antypodę Goethego widział Bieliński w Schillerze, którego dzieła posiadają charakter buntowniczy i rewolucyjny Sąd o tym aspekcie Goethego sprecyzuje później Engels, gdy powie, „Raz jest to geniusz nieugięty, szyderczy, gardzący światem a raz tchórzliwy snob i ograniczony filister".

Mimo to nie wahał się Bieliński zestawiać Goethego z Puszkinem i wykazywać ogromnego znaczenia obydwu tych poetów w rozwoju literatury światowej. Porównując opisy natury u Puszkina i Goethego pisał Bieliński: „Jeśli Puszkin wykazuje podobieństwo z którymkolwiek wielkim poetą europejskim, to najwięcej z Goethem. A może on jeszcze więcej wpłynąć na rozwój i wykształcenie uczuć niż Goethe. Ta jest przewaga Puszkina nad Goethem, dowodząca, że bardziej on niż Goethe pozostał wierny artyście w sobie. Z drugiej znów strony Goethe jest całkowicie myślą. Nie przedstawia on w sposób prosty natury, lecz zmusza ją do ujawnienia mu swych najgłębszych tajemnic. Stąd pochodzi panteistyczny pogląd na naturę u Goethego".

Z tych paru przykładów możemy wnosić, że poglądy wielkiego krytyka rosyjskiego z pierwszej połowy XIX w. na Goethego posiadają nie tylko wartość historyczną, ale służyć one mogą jeszcze dzisiaj za ciekawy komentarz do twórczości autora „Fausta".

LIRYKA RADZIECKA

Przekłady Jana Koprowskiego

Aleksiej Surkow

I będzie tak...

Kiedy zamilkną karabiny,
Nastanie pokój z owym dniem.
Artyleryjskie ognie sine
Dalekim się wydadzą snem.

Słysząc żołnierza opowieści
W podziwie usta otworzą swe
I skrycie podumają dzieci:
„Ot, starowina!
Ależ on łże!"

Wiera Zwiagincewa

Nasza Muza

Nie, nie cichą skargą deszczu
Muza twój nawiedza dom —
Lecz krótką wojenną treścią
I natchnioną pracą swą.

Muzyką ziemskiego wrzasku,
Widzeniem walecznych dni,
I rodzi się słowo w blasku,
Pieśń prawdziwą tworzysz ty.

Oto stare więzy służą:
Dzieli swój z poetą los
Nasza gniewna wojen muza
Ze zmarszczką na czole wskos

WŚRÓD KSIĄŻEK I CZASOPISM

PANORAMA AMERYKAŃSKA

Nakładem wydawnictwa „Ex Libris" w Warszawie ukazała się publikacja **prof. dr Stanisława Helsztyńskiego** pt. „Ave Roosevelt". (Panorama Amerykańska). Na całość tej interesującej „panoramy" złożyło się szereg rozpraw znakomitego anglisty wprowadzających w sprawy polityki, kultury i literatury amerykańskiej. Szczególnie instruktywne są rozdziały omawiające współczesną powieść w Stanach Zjednoczonych. Na specjalne zainteresowanie zasługują również końcowe rozdziały książki poświęcone Polakom w Ameryce, od Tad. Kościuszki aż po Ignacego Paderewskiego.

JAK ROZWIJAĆ TWÓRCZOŚĆ MALARSKĄ

Pod takim tytułem pojawiła się — w Instytucie Wydawniczym „Sztuka" praca **prof. Władysława Lama.** Znakomity malarz i wybitny pedagog daje w tej niewielkiej, ale niezwykle jasno i przejrzyście napisanej książce cenny plon swoich wieloletnich rozważań i doświadczeń w zakresie kształcenia artystycznego na odcinku plastyki.

„GEOGRAFIA KULTURALNA ROK 1948/49"

Ostatni zeszyt „Twórczości" poświęcony został w całości przeglądowi dorobku artystycznego w Polsce w minionym sezonie kulturalnym. Na całość tego bogatego przeglądu składają się artykuły: Kazimierza Wyki, który daje pogląd na geografię i plan polskiego życia kulturalnego oraz sprawozdania i uwagi: J. A. Szczepańskiego, Wilhelma Macha, Stanisława Witolda Balickiego, Stefana Lichańskiego, Zdzisława Hierowskiego, Mariana Turwida, Kazimierza Barnasia, Stanisława Telegi, Edwarda Kozikowskiego i. in.

JUBILEUSZ „ODRY"

Ukazał się ostatnio dwóchsetny numer pisma, które ma już za sobą przeszło cztery lata istnienia. Gdy początki „Odry" stały niemal wyłącznie pod znakiem Śląska i jego zagadnień, to w miarę rozwoju, pismo stało się tygodnikiem społeczno-kulturalnym wszystkich ziem odzyskanych. Stało się również organem najpełniej informującym w zakresie zagadnień polsko-niemieckich. Wśród czasopism literacko-społecznych pełni ponadto „Odra" zadanie specjalne. Wspiera zwłaszcza wysiłki kulturalne tych ziem, które odsunięte od wielkich ognisk życia kulturalnego nie dysponują własnymi organami prasowymi.

Inicjatorem „Odry" i jej zasłużonym redaktorem jest wybitny pisarz śląski Wilhelm Szewczyk.

Z NOTATNIKA

NOWY ZARZĄD POZNAŃSKIEGO ZW. LITERATÓW.

Na walnym zebraniu poznańskiego oddziału Związku Literatów Polskich, dokonano wyboru nowych władz związkowych. Prezesem oddziału wybrano dr Aleksandra Rogalskiego. W skład zarządu weszli: dr Edwin Herbert, Tadeusz Kraszewski i dr Stanisław Bąkowski. Walne zebranie powołało do życia doradczą komisję imprezową mającą za zadanie urządzanie w świetlicach fabrycznych odczytów, wieczorów literackich itp.

Za kulis: wi łódzkiej kliniki stomatologicznej

Rewolucja w stomatologii

Znakomity chirurg prof. Meissner pionierem nowego systemu leczenia zębów

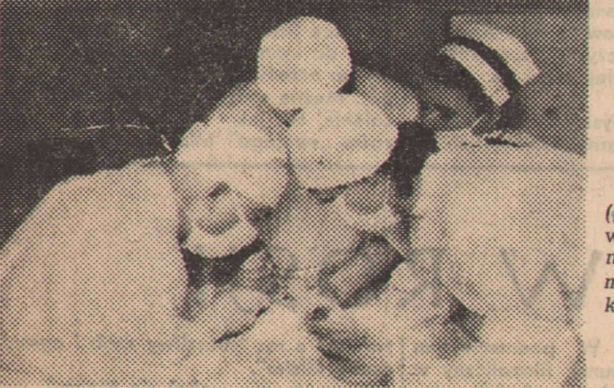
W gabinecie „PLASTYKI TWARZY" poprawia się wady natury

Łódź w październiku

Na frontonie białego pałacyku dawnego fabrykanta Geyera przy ul. Napiórkowskiego 10 umieszczono w marcu 1946 r. tablicę z napisem: Uniwersytet Łódzki — Wydział Stomatologiczny". Dziekanem tego wydziału został prof. dr A. Meissner chirurg- stomatolog europejskiej sławy. W pałacyku, w warunkach niedostatecznie może odpowiadających temu celowi powstała klinika stomatologiczna, jedyna tego rodzaju i na tym poziomie lecznica w kraju. — Dzieło prof. Meissnera.

Jeśli zestawić dziś zbawienną dla zdrowia tysięcy chorych działalność kliniki prof. Meissnera z faktem, że powstała ona w warunkach niezmiernie trudnych i niemal z niczego — człowieka ogarnia zdumienie. A jednak... lecznica ta szczyci się dziś liczbą leczonych i wyleczonych wypadków chorobowych, liczbą innych wypadków, w kórych nauka i doświadczona ręka chirurga poprawiła wady natury, tak wielką, że warto przytoczyć parę cyfr. Posłużymy się tu tylko cyframi z roku ubiegłego i bieżącego. W klinice leczono w r. 1948 351 osób, z której to liczby 271 osób operowano. W ambulatorium kliniki dokonano 6.215 zabiegów i udzielono 566 porad. W br. przez sale kliniki przeszło dotąd 591 osób, podczas gdy ambulatoryjnie leczono dotąd ponad 5 tys. chorych.

Operowane są tu wszelkiego rodzaju „sprawy" (używając określenia stosowanego potocznie przez lekarzy) wrodzone jak np rozszczepy podniebienia zniekształcania twarzy, dalej wypadki zapalne (ropowce, zapalenie szczęk i zatok szczękowych, urazy powstałe na skutek nieszczęśliwych wypadków i „sprawy" nowotworowe. Specjalne operacje określane są nazwą „plastyki twarzy" i obejmują m. in. formowanie nosów oraz innych elementów twarzy. Brakujące części kości zastępowane są tu zazwyczaj kością słoniową.



Profesor Meissner (pierwszy z lewej) w czasie dokonywanej operacji u 9-cio miesięcznego dziecka.

Z obowiązującą wszystkich świadków operacji opaską na nosie i ustach w płaszczu wchodzimy do sali operacyjnej. Uwaga skupia się na postaci pochylonego nad stołem operacyjnym sławnego profesora, otoczonego niewielkim gronem asystentów i absolwentów Wydz. Stomatologicznego UŁ. Właśnie skończono operację. Dziecko miało rozszczep podniebienia i tzw. „zajęczą wargę". Było brzydkie, niepodobne do normalnego człowieka. Operacja była bolesna ale dziecko ani matka nie potrzebują się już wstydzić szpetoty, która w rozpacz wprawiała młodą rodzicielkę.

Twarz profesora jaśnieje zadowoleniem z przywrócenia małemu człowiekowi szans życiowych równych wszystkim innym dzieciom. Biała czapka i lśniący tą samą czystością płaszcz lekarski upstrzony jest brunatno-czerwonymi plamkami krwi. Dokonawszy ważnego dla przyszłości dziecka dzieła skorygowania strasznej wady twarzy i podniebienia znakomity chirurg stomatolog przechodzi do tzw. pokoju przygotowawczego. Idzie z dobrotliwym uśmiechem na twarzy. Mimo to w stalowych jego oczach czytamy wiedzę, której dowody składa codziennie i o której z zachwytem i niemal uwielbieniem szepcą jego asystenci i asystentki. Nieoceniona siostra Malinowska i asystenci rozbierają profesora z płaszcza i ściągają z jego rąk żółte, gumowe rękawiczki.

— Czy często zdarzają się operacje rozszczepów podniebienia? — pytamy.

— W trzyletnim okresie istnienia kliniki zoperowaliśmy już 1.200 wypadków, w większości u dzieci, w mniejszości u dorosłych.

Właśnie taką operację mężczyzny mamy możność oglądać za chwilę.

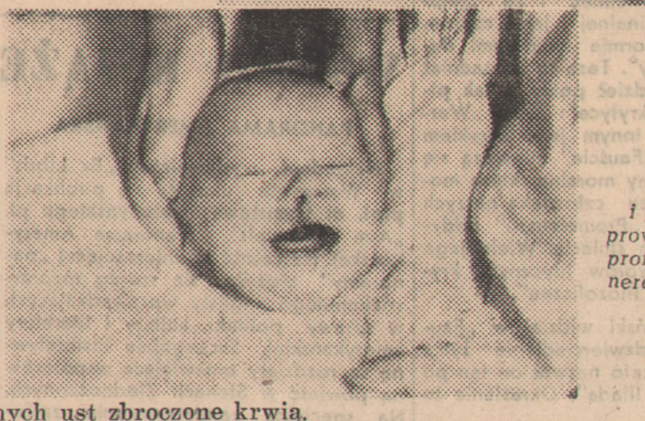
Profesor zmienia płaszcz, czapkę i opaskę, wciąga rękawiczki i w otoczeniu asystentów oraz absolwentek Łódzkiego Wydziału Stomatologicznego udaje się powtórnie do sali operacyjnej

Na stole leży mężczyzna lat ok. 35. Kiedyś, gdy był dzieckiem zoperowano mu „zajęczą wargę" o tyle, że ją zaszyto nazewnątrz. Rozszczep podniebienia jednak pozostał. Rozszczep ten powodował zniekształcenie nosa a operacja nie poprawiła jego wymowy, która w dalszym ciągu pozostała podobna do bełkotu.

Profesor Meissner zastrzykuje w dziąsła i podniebienie pacjenta jakieś płyny. Operowany zapada w półsen. Chirurg przystępuje do właściwej pracy. Pewnie i zręcznie manipuluje stalowymi narzędziami, których dokładne znaczenie i zadanie zna lekarz i jego asystenci — dokonując nimi niezawodnych a potrzebnych cięć. Wprawni asystenci dokonują równocześnie innych, równie ważnych ale łatwiejszych czynności. Do ust operowanego co chwilę wkładane są białe tampony i tamponiki, wyjmowane z tych samych ust zbroczone krwią.



10 miesięczne niemowlę płci żeńskiej, nieszczęśliwie urodzone z potworną wadą (jama ustna i kanały nosowe łączą się bezpośrednio, brak wagi górnej) przed...



i po operacji przeprowadzonej przez prof. dr A. Meissnera.

Chirurg przeprowadzając operacje mówi bez przerwy. Objaśnia młodych przyszłych może sławnych w przyszłości jak on dziś chirurgów-stomatologów. W tej chwili profesor zeszywa dwa płaty części powłoki zewnętrznej podniebienia wyjętej z innego miejsca w jamie ustnej. Wszczepione w tej chwili części zakrywają istniejący dotąd otwór, przez który widać było jeszcze przed chwilą kanały nosowe. Za kilka dni pacjent nie będzie już bełkotał — będzie mówił.

Jest godz. 14-ta. Profesor Meissner przeprowadził już dziś 3 operacje ale jest niestrudzony. Wraz z asystentami przechodzi sale kliniczne.

Zbyt szczupłe pokoje (w klinice tej leczą się i poddają operacjom ludzie z całego kraju) są największą bolączką lecznicy. Zgodne co do tego są zdania wszystkich: i leczących i chorych. Do łóżek operowanych podchodzi ich dobroczyńca. Pyta o samopoczucie. Budzi nadzieję. Udziela wskazówek. Widzimy chorych po operacji i takich, — którym przypuszczalnie zbawienny dla nich wynik zabiegu chirurgicznego stanie się powodem do prawdziwej radości życia.

Zwiedzamy również ambulatorium — salę „małych zabiegów chirurgicznych". Nie różni ona się — na pierwszy rzut oka — od gabinetu dentystycznego. Tym chyba tylko, że foteli dentystycznych jest tam znacznie więcej. Dokonuje się tu jednak operacji, o których przeciętny pacjent zwykłego gabinetu dentystycznego nie ma pojęcia. Hasłem prof. Meissnera jest: „ani jednego zęba martwego w jamie ustnej!" Z tą samą, jak w sali operacyjnej pewnością i zręcznością prof. Meissner dokonuje tu niezwykłych zabiegów, określanych w języku fachowym jako resekcja i replantacja. Zabiegi te polegają na tym, że chory ząb po uprzednim znieczuleniu dziąseł zostaje wyjęty, leczony i wyleczony w ambulatorium (pacjent w tym czasie często... przechadza się po pobliskim parku!), po czym znów wstawiony zostaje do dziąsła. Od chwili wyjęcia zęba do powrotnego wstawienia go mija około godziny. Niedawno w ambulatorium tym zanotowano wypadek wyleczenia w ten sposób równocześnie 8 zębów. Leczenie takie nie było by w pełni celowe, gdyby zęby nie zatrzymywały możności dalszego pełnego życia i spełniania swych właściwych czynności. Profesor Meissner — jeden z czołowych pionierów (w skali europejskiej) tego systemu leczenia — stosuje go z wyłączeniem innych systemów. Znakomity uczony twierdzi, że system ten przewyższa wszystkie inne pod wielu względami Mianowicie nie tylko skraca on proces leczenia z kilku miesięcy do jednej godziny, zachowując nie tylko użyteczność praktyczną zęba ale i jego żywotność, a ponadto oszczędzając choremu i lekarzowi czasu, zaś pacjentowi — bólu.

Opuszczając klinikę Wydziału Stomatologicznego Uniwersytetu Łódzkiego wychodzimy z przekonaniem, że istotnie, przewodnią realizowaną ideą tej placówki jest naprawdę hasło: „Nauka na usługach ludzkości".

Wacława Kasprzakówna

Młoda kobieta, której lewy policzek porośnięty był bujną, gęstą szczeciną — przed...





i po operacji, przeprowadzonej w łódzkiej klinice.

Młodzi ludzie - młode talenty

Zygmunt Rzuchowski

Nieczęsto zdarza się by rolę małżonka królowej Szkocji, — Henryka w dramacie Juliusza Słowackiego „Maria Stuart" zagrał bardzo młody aktor.

Zdarza się jednak. Najczęściej zaś zdarza się to aktorom, którzy znaleźli się w „kuźni teatralnej" Iwo Galla. Temu to „przypadkowi" zawdzięcza Zygmunt Rzuchowski fakt, że rolę Henryka zagrał w wieku lat... 25, tj. przed zaledwie rokiem. Tym samym okolicznościom, temu samemu złotemu kluczykowi do dusz aktorskiego narybku, który w ręce Galla włożyło powołanie i szczera troska o przyszłość aktorstwa polskiego zawdzięcza w dużej mierze swój postęp tylu innych młodych a już wartościowych adeptów Melpomeny.

Dzieje Rzuchowskiego jako aktora są krótkie. Ukończywszy w r. 1948 krakowską szkołę dramatyczną, której kierownikiem był wicedyrektor Starego Teatru — Woźniak a profesorami m. in. Zawistowski Ziembiński, Szymański i inni wybitni aktorzy i pedagodzy, miał on za sobą już pewną przeszłość sceniczną (dyr. Dąbrowskiego) w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie. Debiutem jego była rola Lageny w „Dożywociu" Fredry w reżyserii Wiercińskiego. W tych czasach Rzuchowski przeżywał głęboko również rolę Leonella w „Owczym źródle". Przeniósłszy się do Teatru Miejskiego w Sosnowcu, młody, zdolny aktor wystąpił w „Mariuszu" Pagnolla w roli tytułowej, wkładając w nią wielki młodzieńczy entuzjazm i całą swą duszę. W tymże teatrze odtworzył postać Fila w „Pannie Maliczewskiej" i Topolnickiego w „Klubie kawalerów".

Właściwy rozwój dojrzewającego stopniowo, niewątpliwie dużego talentu inteligentnego młodego aktora rozpoczął się z momentem wstąpienia do zespołu Iwo Galla, dyrektora Teatru „Wybrzeże" w Gdyni.

Tutaj wystąpił on w pierwszej swej roli jako Harys w komedii Morstina „Taniec księżniczki" w reżyserii Konrada Laskowskiego. Następną rolą najlepiej zapowiadającego się aktora była rola Trofimowa w „Wiśniowym sadzie" reżyserii Galla a dalej — największy bodaj sukces życiowy Rzuchowskiego — rola Henryka, o której mówiliśmy na wstępie.



(Ka)



Z CHIŃSKICH KSIĄG MĄDROŚCI

Pewien człowiek powiedział raz o Kung Fu Tse: „To jest rzeczywiście wielki filozof! Jak olbrzymia jest jego wiedza! A przecież nie uczynił dotychczas nic takiego, co mogło by usprawiedliwić jego sławę"! Mistrz dowiedział się o tym i rzekł: „W czym mam się teraz ćwiczyć? Czy mam zostać woźnicą czy też łucznikiem? Sądzę, że rozpocznę od powożenia"!

Kung Fu Tse

* * *

Każdy cieśla i każdy kołodziej może nauczyć swych uczniów, jak się mają obchodzić z cyrklem i miarą. Nauczyć jednak uczniów zręczności — to jest niemożliwe.

Meng Tse

Odbudowa Warszawy dziełem całego narodu

Kalendarzyk

Niedziela, 16 października 1949 r.
Katolicki: *Ambrożego, Pawła.*
Słowiański: *Radzisława.*

Słońca
wschód 6.03 zachód 16 48

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 1 (Pod Arkadami) tel 24-29

Najlepszy pianista radziecki Paweł Sierebriakow grać będzie w Bydgoszczy

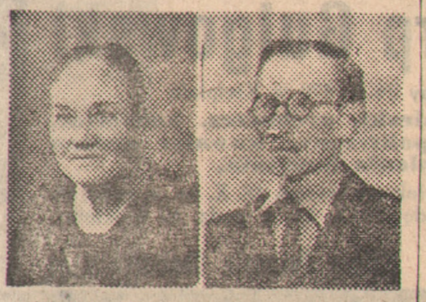
W środę, 19 bm. przybędzie do Bydgoszczy jeden z najwybitniejszych przedstawicieli pianistyki radzieckiej

PAWEŁ SIEREBRIAKOW

członek jury IV Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina. Artysta, który koncertował już w szeregu miast polskich, spotkał się wszędzie z entuzjastycznym przyjęciem przez publiczność i prasę. Wspaniały program recitalu środowego zawiera najcenniejsze utwory Chopina, Czajkowskiego i Rachmaninowa. Koncert odbędzie się w ramach imprez z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w środę 19 bm. o godz. 20 w Pom. Domu Sztuki.

Członkowie Zw. Zaw. korzystają z 50 proc. ulgi na wszystkie miejsca.

Złote gody



W dniu 17 bm. małżonkowie Walenty Bębnista i żona jego Franciszka obchodzą złote gody małżeńskie.

Jubilaci pochodzą z Ziemi Nadnoteckiej i od wielu lat przebywają w Bydgoszczy, choć los rzucał Jubilata za chlebem po całej Polsce. Jubilat jest powstańcem wlkp., będąc dowódcą oddziału powstańczego w Mroczy. Pośród wielu odznaczeń jest w posiadaniu orderu Orła Białego, nadanego Mu przez Naczelną Radę Ludową.

Jubilaci wychowali 8 dzieci i posiadają 15 wnuków oraz 1 prawnuka. Życzymy Im dalszego szczęśliwego pożycia!

ODPRAWA PREZESÓW I SEKRETARZY KÓŁ TPPR.

Zarząd Oddziału Grodzko-Powiatowego TPPR zawiadamia, że w dniu 17 bm o godz. 18 odbędzie się odprawa prezesów i sekretarzy kół w gmachu Towarzystwa przy Al. 1 Maja 46.

Obecność obowiązkowa.

W KAŻDĄ NIEDZIELĘ I ŚWIĘTO

odbywać się będą poranki filmowe w Bydgoszczy o godz. 11.

Na porankach wyświetlane będą filmy dozwolone dla młodzieży. Bilety na wszystkie miejsca w cenie 25 zł są do nabycia w kasie kina bez ograniczenia (bez kuponów).

Pierwszy poranek filmowy z filmu „Samotny żagiel" odbędzie się już w niedzielę dnia 16 bm. o godz. 11 w kinie „Wolność".

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, 16 bm. odbędą się w Bydgoszczy następujące imprezy sportowe:

Stadion Miejski g. 9 — Mecz juniorów Pomorzanin — Gwardia (Bydgoszcz)

g. 10 — „Marsze Jesienne Szlakami Zwycięstw"

g. 11 — Mecz piłkarski Zw. Zaw. Prac. Kultury — Prasa

g. 12.30 — Czwórmecz lekkoatletyczny o „Puchar Młodych".

g. 14.30 — Zawisza — Cujavia mecz piłkarski o mistrz A-klasy.

W ciągu jednej niedzieli więcej osób zwiedza Muzeum Miejskie niż przed wojną w ciągu całego miesiąca

Muzeum Miejskie w Bydgoszczy posiadało w r. 1939 dwa własne budynki. Obecny budynek jest centralnie położony, co stało się przyczyną, że frekwencja w porównaniu z latami przedwojennymi wzmogła się tak dalece, że obecnie w ciągu jednej niedzieli więcej osób zwiedza Muzeum, niż przed wojną w ciągu całego miesiąca. W ostatnich tygodniach np. frekwencja wynosiła blisko 3.000 osób podczas jednej niedzieli.

Stary budynek w którym obecnie mieści się Muzeum, nie może pomieścić wszystkich zbiorów. Dobudowa nie rozwiązuje zadania, gdyż położenie na to nie pozwala, a wybudowanie osobnego gmachu — to marzenia dalekiej przyszłości. Piwnice, stanowiące prawdziwy labirynt, nadawałyby się wprawdzie bardzo dobrze na pomieszczenie eksponatów niewystawionego działu prehistorycznego, zabrakłoby jednak miejsca na magazynowanie dalszych eksponatów. Czy Zarząd Miejski nie mógłby odnająć magazynu? Konieczna stałaby się poza tym dzierżawa sali na dalsze niewystawione eksponaty.

Rok 1945 był dla Muzeum rokiem poszukiwań i zbierania resztek eksponatów, wywiezionych przez okupanta. W r. 1946 trwały prace w związku z przygotowaniem wystawy i otwarciem Muzeum. Rok 1947 był rokiem wewnętrznej pracy związanej z konserwacją i częściową inwentaryzacją zabytków. Przebudowano też pokoje parterowe, przystosowując je do celów muzealnych.

Muzeum Miejskie już od założenia (1923 r.) kolekcjonuje dzieła najwybitniejszych malarzy polskich 19 i 20 wieku. Mimo wielkich strat powstałych wskutek działań wojennych, utworzono ponownie pokaźny dział sztuki, przy czym dzieła Leona Wyczółkowskiego i malarza bydgoskiego, Piotrowskiego, zajmują czołowe miejsca.

W starym poklasztornym budynku wieje ciszą i spokojem. Chodzi się po nim, jak po świątyni. Za bramą, ulica zdaje się być taka hałaśliwa...

W poniedziałek ku czci Fr. Chopina w Państw. Teatrze

Z okazji setnej rocznicy śmierci Fr. Chopina odbędzie się w poniedziałek 17 bm. w Państw. Teatrze Ziemi Pomorskiej urocz. wieczór ku czci genialnego twórcy mazurków i polonezów. W programie prawykonanie kantaty FLORIANA DĄBROWSKIEGO pt. „Odejście Fryderyka" z udziałem Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej, IRENY JĘSIAKÓWNY jako solistki i chóru mieszanego ARION. Dyryguje kompozytor Fl. Dąbrowski. Drugą część wieczoru wypełni recital chopinowski w wykonaniu znanego pianisty prof. EDMUNDA REZLERA.

Wstęp na koncert bezpłatny za biletami, które rozprowadzi redakcja „Gazety Zachodniej".

Początek o godz. 20.

Koncert publiczny

W związku z uroczystościami Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbędzie się dziś w niedzielę, dnia 16 bm. od godz. 12—13 koncert orkiestry tramwajarzy na Placu Wolności.

Odznaczenia honorowe PCK za podniesienie stanu zdrowotnego i higieny

W ramach „Tygodnia Zdrowia" odbyła się w Świetlicy Zw. Inwal. Woj. uroczysta akademia, na której szef Resortu Sanitarnego Zarządu Gł. PCK dr Lenk udekorował Odznaczeniami Honorowymi PCK szereg osób zasłużonych w pracy Polskiego Czerwonego Krzyża około podniesienia stanu zdrowotnego i higieny szerokich mas robotniczo-chłopskich.

M. in. odznaczeni zostali: naczelnik Wojew. Wydziału Zdrowia dr Zasztowt, naczelnik Wojew. Wydz. Pracy i Opieki Społ. mgr. Pikies, pkł. dr M. Kowalski, pełnomocnik Zarządu Główn. PCK na Okr. Pomorski, Jerzy Turski, śp. dr Wincz, Kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego dr Skopowski, dyrektor Szpitala Wojskowego nr 2 w Toruniu ppłk. dr Rotter i inni.

W drugiej części akademii naczelnik dr Zasztowt wygłosił referat obrazujący dorobek Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia na przestrzeni ostatnich pięciu lat, następnie dr Kończycowa wygłosiła pogadankę na temat: „Wychowujemy młode pokolenie".

Na zakończenie orkiestra Zw. Muzyków odegrała hymn i międzynarodówkę.

Puszkin wśród chłopów i robotników

W niedzielę 16 bm. w sali Pom. Domu Sztuki od godz. 13,15—14.00, nadana zostanie audycja masowa (publiczna), przeznaczona dla chłopów i robotników, związana z miesiącem przyjaźni polsko-radzieckiej. Tematem audycji będzie twórczość i życie Puszkina. Recytuje artysta Teatrów Ziemi Pomorskiej Wład. Blichowicz - pieśni do słów Puszkina wykonają z tow. ork. rozgł. pod dyr. H. Czyża: Lidia Skowron (sopran) i Kazimierz Czekotowski (baryton). Audycję opracował Aleksander Dzienisiuk. Koncert jest organizowany wspólnie przez Redakcję Programów, ORZZ oraz Woj. Zarząd Zw. Samopomocy Chłopskiej.

Jest to już trzecia tego typu impreza radiowa. W dwu poprzednich, zapoznano obecnych na sali chłopów i robotników z twórczością Chopina i Mickiewicza.

Reflektorem po Bydgoszczy

Brak luster



„Cudze chwalicie — swego nie znacie" — mówił Mickiewicz swego czasu. — Dziś — na szczęście — czasy się zmieniły. Co tam Rzym i Neapol! Ujrzeć nowy teatr i umrzeć! — oto hasło dnia Bydgoszczy! Nie ważne czy tam grają Mazepę czy Grzeszników bez winy — ważne, że to w nowym teatrze. Jestem pewien, że gdyby nawet na scenie pojawili się grzesznicy z najcięższymi winami, widownia — jak zwykle — miałaby pełen komplet. Bo wszak chodzi tu o nowy teatr, proszę państwa, o ten nasz nowy teatr!

Niestety: wszystko na tym świecie ma swoje ciemne strony. Nawet na słońcu ludzie wypatrzyli ciemne plamy (przyznajemy się z radością, że to nie dzieło naszego Reflektora!), a cóż dopiero w nowym teatrze!

Brak luster! Ostatecznie mężczyźni: dadzą sobie radę, ale nie zapominajmy, że kobiety — poza puchem marnym — składają się jeszcze z misternej fryzury, która w dodatku w ciągu jednego wieczora ulega kilkakrotnej renowacji, restauracji, przebudowie i kapitalnemu remontowi. Przed czym to wszystko czynić?

Podobno w Szkocji dla oszczędności lustra kobiety ubierają się na przeciwko... swej bliźniaczki. Ale przecież Bydgoszcz — chwała Bogu — to nie Szkocja! I co mają czynić te, które w ogóle nie mają siostry? Zrezygnować z teatru czy używać jako lustra niekoniecznie wiernej podobizny? (z)

Zamiast słupka z tabliczką...



Niewielu zapewne ludzi wie, gdzie się znajduje ul. Bronikowskiego w Bydgoszczy. Jeszcze mniej zapewne wie, że ulica ta ciągnie się wzdłuż nowego kanału. A już z pewnością najmniej ludzi wie o tym, co się znajduje na owej ulicy naprzeciwko domu nr 17.

I to z bardzo prostego powodu: ci, którzy mieli nieszczęście dowiedzieć się co tam jest, spoczywają już od dawna w ciemnym grobie. Dlatego też w trosce o drogocenne życie obywateli tego miasta ogłaszamy niniejszym wszem wobec i każdemu z osobna: nie idźcie tam, albowiem w omawianym miejscu istnieje olbrzymia wyrwa, która w prostej drodze prowadzi... w zimne wody nowego kanału. Grozę tego faktu powiększa jeszcze to, iż akurat w tym miejscu zerwane zostało na przestrzeni kilku metrów ogrodzenie.

Na szczęście istnieje jednak Zarząd Wodny, który natychmiast zainteresował się tym niebezpiecznym faktem. Zainteresował się i złowrogą wyrwę odgrodził od kanału... tabliczką z napisem: „Chodzenie po skarpie, pasanie kóz i kur — surowo wzbronione". Jestem tylko ciekaw, czy spadanie na łeb na szyję do kanału też jest wzbronione? I jeżeli tak, czy nie praktyczniej byłoby postawić zamiast słupka z tabliczką — słupek z ogrodzeniem? (z)

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

Uwaga członkowie Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację z terenu Bydgoszczy! W dniu 18 bm. o godz. 18 odbędzie się ogólne żebranie w świetlicy własnej przy Al. 1 Maja 30, II ptr.

Dziś o godz. 11 spotkamy się wszyscy na Stadionie Miejskim

A więc już dziś o godz. 11 odbędzie się atrakcyjny mecz piłkarski: Dziennikarze — Artyści, Radio, Film, Muzyka.

Moc niespodzianek, humor, świetna orkiestra, ekipa filmowa i dużo emocji z samej gry znanych w całym mieście piłkarzy.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że w drużynie Zw. Zaw. Prac. Kultury i Sztuki zagra mistrz Torunia w ping-pongu, znany Czytelnikom z Radia Z. Jaruga. Dziennikarze ze swej strony przeciwstawią mu znanego ze świetnych wykopów — red. Kazimierza Czachowskiego. Udział jego w zawodach przechyli szalę zwycięstwa na stronę Dziennikarzy. Na stadionie ujrzymy również dwie urocze spikerki w charakterze sióstr pogotowia. Są to: spikerka o słowiczym głosie, Stella Weberówna i „groźny" szef transmisji — „Sabcia" Aleksandrowiczówna.

Kto chce więc spędzić mile czas i przyczynić się jednocześnie do odbudowy Warszawy — niech przyjdzie na stadion miejski o godz. 11. Wstęp tylko 100, 50 i 30 złotych. (rz)

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ Dziś 16 bm. „Mazepa" (g. 15.30 i 19.30).

KINA — POMORZANIN: Sąd honorowy. POLONIA: nieczynne. WOLNOŚĆ: Syn pułku. ORZEŁ: Sąd honorowy. GRYF: Milcząca barykada. BAŁTYK: Rodzina Froment.

Początek seansów: Pomorzanin 13,30, 15.30, 17.30, 20.00. Wolność: 14, 16, 18, 20.30; Orzeł: 14,30, 16.30, 18.30, 21.00. Gryf: 13.30, 15.30, 18.00, 20.30. Bałtyk: 13.30, 15.30, 17.30, 19.30.

POMORSKI DOM SZTUKI g. 12 otwarcie wystawy „Droga życia i twórczości Chopina" oraz „Okolice Chopina".

MUZEUM MIEJSKIE: w dni powszednie 9—16, w niedziele i święta (wstęp bezpłatny) 11—14.

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW: od 10—12 — H. Fomicka, Al. 1 Maja 2.

DYŻURY APTEK: „Pod Koroną", ul. Dworcowa 48, tel. 24-66 i „Staromiejska" Wełniany Rynek 9, tel. 22-26.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY Komenda MO 25-16, 26-17, 26-18. Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00. Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55. Informacja i reklamacje centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telegramów 05. Zegarynka 06.

POLSKIE RADIO — Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

Poniedziałek, 17 października

7.50 Program lokalny dnia. 7.55 Wiejska przodownica pracy — pogadanka W. Oleszczaka. 13.30 Koncert rozrywkowy: zespół instrumentalny T. Polańskiego, R. Dudzik — akordeon. 14.15 Przegląd prasy. 14.20 Muzyka popularna z płyt. 14.25 Fragment XI powieści Leberekhta „Światła w Koordii". 16.20 Pogadanka pt. „Osiągnięcia w rolnictwie radzieckim" opracował E. Płażewski. 16.30 Radziecka muzyka baletowa. 16.50 Fragment prozy M. Gorkiego „O szarym". 22.00 Rytm i melodia.

Surowy wyrok na strażnika przemysłowego

Na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy zasiadł b. strażnik przemysłowy PZBM Kazimierz Macznikowski, któremu akt oskarżenia zarzucał dokonanie w ciągu lipca br. kradzieży 3 kg szarego mydła znalezionego rzekomo na podwórzu fabrycznym, 10 kg agrestu i 5 kg wiśni zebranych z krzewów i drzew rosnących na podwórzu fabrycznym, oraz zerwanej z fabrycznej grządki wiązanki kwiatów.

Macznikowski, który na rozprawie przyznał się ze skruchą do popełnienia kradzieży i tłumaczył je chęcią dożywienia chorej na gruźlicę żony i trojga nieletnich dzieci, wyrokiem Sądu Grodzkiego skazany został na 6 miesięcy więzienia. (z)

Na fali dnia

Punkty sprzedaży ziemniaków czynne przez całą niedzielę

W dzisiejszą niedzielę prowadzona będzie we wszystkich wyznaczonych punktach sprzedaż ziemniaków dla świata pracy.

Sklepy BSS przy ul. Kujawskiej 3, Zamojskiego 5, Ks. Skorupki 33, Al. 1 Maja 9 i 140, otwarte będą tak długo, jak tego wymagać będzie frekwencja kupujących.

Kierownicy sklepów tekstylnych BSS zaofiarowali bezinteresownie swą pomoc przy sprzedaży ziemniaków, również członkowie ZMP wyrazili gotowość przyjścia z pomocą obsłudze sklepowej.

Oprócz placówek BSS czynne będą w przeciągu dzisiejszej niedzieli również 4 punkty sprzedaży ziemniaków Gminnych Spółdzielni.

Mały Felieton

Wywiad z ostatnim lodziarzem

Zimno było jak nieszczęście, dął wiatr, pookręcani płaszczami ludzie przemykali ulicą, kiedy usłyszałem donośne wołanie:

— Lody śmietankowe, pistacjowe, truskawkowe! Lody, lody! Takie róże, takie duże! Do wyboru do koloru! Lody, looody!

Zdębiałem. Okrzyki te wydawał przystojny młodzian, stojący z wózkiem na chodniku, a ubrany w biały kitel i takąż krymkę. Chociaż ochrypł już zupełnie i poczerwieniał z wysiłku, nikogo nie wzruszał jego hałaśliwy apel. Podszedłem więc do wózka i zagadnąłem ze współczuciem:

— Marnie idzie, prawda?

Spojrzał podejrzliwie:

— Prima! Jak krew z nosa! Nogi mi wrośli w tretuar, a konsomentów ani widu! Teść mnie nasobaczy, bo fondusze przepadli i będziem zmuszone osobiście towar opychać, tudzież waflami przekąsywać. Legienda, panie starszy, leżem jak długie!

Tu zbankrutowany handlowiec westchnął rozdzierająco i spojrzał na mnie przeraźliwie smutnym wzrokiem. Aby podeprzeć upadające przedsiębiorstwo, poprosiłem o porcję truskawkowych. Westchnął ponownie:

— Wyszli przed kwadransem. Ale skosztuj pan śmietankowych, Senne marzenie, a nie lody!

Skosztowałem.

— Dobre, tylko zimne. I niech mi pan powie: czy to opłaca się w taką pogodę handlować lodami?

— Mus, panie szanowny. Plan musiem wykonać. Dopiero na Wszystkich Świętych schodziem z posteronku. Trzeba ciągnąć, póki się da!

— A jak było w sezonie?

— Lepiej pan nie pytaj! Lodziarzów, jak grzybów po deszczu! Każden jeden bezrobotny letnią porą za hurtownika w lodziarskiej branży się uważa. A najgorsze to owe makaroniarze. Wyobraź pan sobie na ten przykład taki kwiatek. Stoję tu raz i lekramuję swój towar. Patrzę — zasuwają dwa młodziaki z jakąś piegowatą. Stają i młodziak każe trzy razy pistacjowe. Właśnie też wyszli lody tego gatonku, więc zaznaczam: „Pistacjowe się skończyli, ale skoro jeżeli kawalerowie nie mają nic na wizawis, to służę śmietankowymi!" Młodzik, że i owszem, ale ta dama napiera się koniecznie pistacjowych. „Pójdziem do Włocha, Ignaś" — mówi. Zacząłem wychodzić z nerw. W powstanie spalili mi się meble i pamiątkowe lanszafta, więc bardzo jestem sobstelny na ponkcie patriotycznego wyznania. „O wiele panna wolisz zagraniczne wyroby, a nie chcesz popierać krajowej produkcji — zaznaczam uprzejmie — to zapychaj nie tylko do makaroniarza, lecz także samo do japońskiego kitajca!" Zgasiłem ją na ament. Ale młodziaki stalują inne odmiane. „Dawaj pan cytrynowe!" „Także samo wyszli!" — wyjaśniam. „Malinowe!" „Skończyli się i malinowe"... Myślałem, że pannicę trafi apopleksja. „To co pan z gięby robisz kałamarz? — wrzasła — Cebulą pan handlujesz, czy śledziamy?" Jestem człowiek łagodny, ale wtedy nie wstrzymałem. Honor kupiecki znam. „Ach ty lebiego — krzykłem — to ty śmietankowe lody, własnoręcznie przez teścia kręcone, przyrównasz do ulików, czyli szmolcówek? Choda stąd, bo ci ten baniak na ondulacji uszkodzę!" I zaczęło się, panie starszy...

— Młodziaki zdrefili, ale jeden chciał przyfasować mi lewe fangie. Skikłem w bok, a on cyferblatem grzmotnął w wózek. Śmietankowe się rozlecieli i cały interes kojfnął na tretuar. Wtenczas zacząłem ich naparzać za pomocą drzewiennego stołka. Wesoło było, ale nie warto gadać po próżnicy. Przyjdź pan lepiej na sprawę. We wtorek przed Sądem Grodzkim — zakończył swą smutną opowieść. A gdy odchodziłem dorzucił: — tak, panie starszy, najgorsza to ta konkorencja. Zato teraz jestem sam. Samotna sierota, panie starszy, nikt mi w parafię nie wchodzi!...

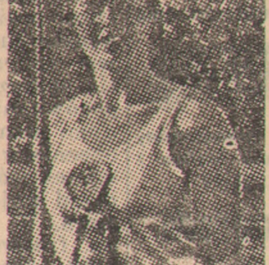
Jur

ECHA STADIONÓW

Toskańczyk Gino Bartali jest świetnym kolarzem. Musiał jednak w gigantycznych wyścigach kolarskich Giro d'Italia i Tour de France uznać w tym roku wyższość swego znakomitego rywala — Fausto Coppi. Bartali nie przestał jednak wierzyć w swą gwiazdę i jest pełen optymizmu. Pewien specjalista oświadczył mu, że jego organizm jest nienadkruszony a serce silniejsze niż kiedykolwiek. Gino więc jest pełen nadziei i ufa, że rok 1950 będzie dla niego rokiem największych sukcesów.

* * *

W skoku w dal najlepsze tegoroczne wyniki uzyskali Niemcy Kreulich (7,58 m) i Luther (7,53 m). Dalej idzie Douglas (USA) 7.47 m i Bryant (USA) 7,45 m. Polak Adamczyk, — 7.44 m.



Rzut oszczepem ma w ZSRR dużo specjalistek, które uzyskują wyniki dużo lepsze, niż uzyskiwały najlepsze oszczepniczki świata na Olimpiadzie londyńskiej. Rekordzistka świata jest oszczepniczka radziecka Smirnicka (na zdjęciu), która legitymuje się wynikiem 53.41 m. Smirnicka ma dopiero 23 lata i prawdopodobnie potrafi jeszcze poprawić swe wyniki. Należy zauważyć, że jeszcze 4 oszczepniczki radzieckie — Zybina, Czudina Majuczaja i Anokina uzyskują rzuty ponad 45 m.

* * *

Francja, która w lekkoatletyce wyrosła nagle na potęgę światową pierwszego rzędu, zaangażowała sobie na trenera dla swych oszczepników b. rekordzistę świata w rzucie oszczepem — Fina Matti Järvinena. Järvinen, pod którego okiem brał jego Aki wyrósł ongi na znakomitego dziesięcioboistę — zajmuje się również troskliwie nadzieją Francji w tej trudnej dyscyplinie — Heinrichem. Matti nie pobawi jednak we Francji długo i wróci do swej ojczyzny, gdyż nie zamierza rezygnować z praw amatorskich.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

niedziela, 16 października

6.50 Początek audycji. 6.55 Program dnia. 7.00 Audycja dla wsi. 7.15 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Dziennik poranny. 8.20 Muzyka rozrywkowa. 8.55 Audycja SKRK. 9.00 Muzyka organowa. 9.30 Muzyka poważna. 10.00 Audycja literacka. 10.20 Muzyka. 11.00 Recenzja. 11.10 Pieśni w wykonaniu chóru Aleksandrowa. 11.25 Wieczór przyjaźni — audycja dla świetlic w opracowaniu Wł. Drążkowskiego. 11.40 Przemówienie Wojewody Pomorskiego, Ignacego Kubeckiego. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Koncert rozrywkowy. 13.00 Pogadanka aktualna. 13.15 Audycja słowno-muzyczna „Puszkin wśród chłopów i robotników". 14.00 U naszych twórców. 14.10 Koncert polskiej kapeli ludowej. 14.40 Pan Tadeusz, A. Mickiewicza. 15.00 Piosenki w wykonaniu chóru Czejanda. 15.15 Samotny biały żagiel — słuchowisko dla dzieci. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Nasze chóry śpiewają. 16.50 Pogadanka historyczna. 17.00 Koncert orkiestry krakowskiej P. R. pod dyr. Jerzego Gerta. 18.00 Lato w Nohant — sztuka Jarosława Iwaszkiewicza. 19.00 Głazunow — Suita op. 35 na kwartet smyczkowy. 19.30 Węgry przemawiają do Polski. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Przegląd kulturalny tygodnia. 21.00 Koncert. 21.40 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 21.55 Przegląd sportowy w opr. Mieczysława Dachowskiego. 22.05 Felieton Al. Dzienisiuka pt. „Klasyka zachodnio - europejska na scenie moskiewskiego teatru". 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Popularny koncert muzyki symfonicznej. 24.00 Hymn i zakończenie audycji.

poniedziałek, 17 października

5.10 Początek audycji. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Streszczenie wiadomości porannych. 6.05 Muzyka rozrywkowa. 6.35 Gimnastyka 6.45 Dziennik poranny. 7.05 Program dnia. 7.10 Muzyka rozrywkowa. 7.50 Program lokalny dnia. 7.52 Wiejska przodownica pracy — pogadanka Witolda Oleszczaka. 8.00 Muzyka rozrywkowa. 8.15 Wszechnica radiowa. 8.35 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Wiadomości południowe. 12.25 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Koncert rozrywkowy: zespół instrumentalny Tadeusza Polańskiego, Ryszard Dudzik, akordeon. 14.00 Audycja Związku Nauczycielstwa Polskiego. 14.15 Przegląd prasy pomorskiej. 14.20 Muzyka popularna z płyt. 14.45 XI fragment powieści Leberekht'a „Światła w Koordii". 14.55 Koncert solistów. 15.30 W rocznicę śmierci Chopina — audycja dla dzieci. 15.50 Muzyka rozrywkowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Pogadanka pt. „Osiągnięcia w rolnictwie radzieckim". — opracował Edmund Płażewski. 16.30 Radziecka muzyka baletowa. 16.50 Fragment prozy Maksyma Gorkiego „O szarym". 17.00 Muzyka rozrywkowa. 17.45 Audycja dla młodzieży. 18.00 Reportaż. 18.15 Hołd śpiewaków polskich w rocznicę śmierci Chopina. 18.40 Wszechnica radiowa. 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Uroczysta akademia w setną rocznicę śmierci Chopina, w przerwie około godz. 20.00 dziennik wieczorny. 20.40 d. c. akademii. 21.00 Niziny — powieść Elizy Orzeszkowej. 22.00 Rytm i melodia. 22.15 Koncert orkiestry krakowskiej P. R. pod dyr. Jerzego Gerta. 23.00 Ostatnie wiadomości 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Koncert polskiej muzyki kameralnej. 24.00 Hymn i zakończenie audycji.

Co grają w TEATRZE

W sobotę dnia 15 października 1949 r. zmarł w Panu, po 50-cio letniej pracy duszpasterskiej w Kiełbasinie opatrzony Sakramentami św.

śp. Ksiądz Jubilat

Polikarp Gulgowski

urodzony 26. I. 1870 w Kiełpinie

szambelan papieski, proboszcz, konsultor, były więzień polityczny, kawaler orderu Polonia Restituta,

Eksportacja zwłok we wtorek 18. X. br. o godz. 16. Pogrzeb w środę 19. X. br. o godz. 10 w Kiełbasinie. R. I. P.

2868 **Księża Dekanatu Chełmżyńskiego**

FURDYGA I SYN



Chodź idziemy. To ostatnie
Tego wichru są podrygi.
Spacer będzie bardzo miły,
Daję słowo ci Furdygi.

Rzeczywiście „miły" spacer —
Jęknął tato przerażony —
Któż spodziewałby się tego...
Dom nasz został przewrócony!

Czyż nie cudny miałem pomysł!
Znasz przysłowie: „Wolnoć Tomku"...
Któż zabroni nam tak mieszkać
W przewróconym własnym domku!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY w BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP" WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99.

E-00262